Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 11 Lwów, sobota 14 stycznia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

4 godziny pracy, tydzień odpoczynku

Coraz wyraźniej demonstruje sanacja, że uważa Sejm za zło konieczne, które musi się tolerować, ale na każdym kroku okazuje mu się despekt i jego zbyteczność. Formalnie Sejm jest zebrany od 31 października ub. r., a naprawdę ile czasu w przeciągu półtrzecia miesiąca obradował? Posiedzenia plenarne należą do rzadkości, a jeżeli już się je zwołuje, to odbywa się — pod przymusem kagańcowego regulaminu — pytlowanie, gdyż przez 15 minut wyznaczonych mowcy w dyskusji nie sposób wyczerpać poważniejszego tematu — musi się odbywać skondensowane ujęcie przedmiotu, co nie każdemu jest dane.

Demonstruje się, że można najważniejsze sprawy załatwiać i bez Sejmu, nawet — jak twierdzi sanacja — lepiej. Takie wkraczające w dziedzinę życia wszystkich obywateli sprawy, jak kodeks karny, ordynacja egzekucyjna i t. d. pojawiają się jako produkt biurokracji ministerjalnej w formie dekretów. Takie przełomowe sprawy dla naszej polityki zagranicznej, jak ratyfikacja paktu o nieagresji z sowietami, załatwia się drogą pozasejmową. Takie dla naszego życia publicznego decydujące ustawy, jak ustawa prasowa, jest wedle zapewnienia p. Michałowskiego na warsztacie i na podstawie dotychczasowej praktyki można wątpić, czy znajdzie się ona na stole Izby czy raczej nie zaczeka się z nią aż do uchwalenia nowych pełnomocnictw.

Taki rażący przykład usuwania Sejmu mamy w każdym tygodniu, na każdem posiedzeniu. We czwartek Sejm obradował przez 4 godziny, a następne posiedzenie wyznaczono dopiero na przyszłą środę — cztery godziny pracy i okrągło tydzień przerwy. Ludziom decydującym ani na myśl nie przyjdzie, że taka zabawa w parlamentaryzm dyskredytuje nie parlamentaryzm, ale ich samych, którzy robią z niego pośmiewisko. Niby powiada się, że ciężar prac sejmowych zostaje przesunięty do komisji, które mają przygotować materjał do obrad na plenum. Ale i komisje nie spieszą się; nigdze na świecie nie może zdarzyć się jak u nas, aby komisja budżetowa została razem z Sejmem odroczona na miesiąc, a potem zrobiła sobie blisko drugi miesiąc feryj świątecznych.

A jaki musi być rezultat? Oto Sejm musi potem galopem załatwiać się z budżetem — raz z powodu konieczności dotrzymania terminów konstytucyjnych, drugi raz z powodu możliwości wcześniejszego zamknięcia sesji, aniżeli przed końcem marca — o taką możliwość postara się już Senat, który jest w stanie dokazać tej sztuki, że „uchwali“ półtrzecia miljardowy budżet na dwóch, trzech posiedzeniach. I w taki uproszczony sposób odbywa się u nas ukrócanie „sejmowładstwa“, co w rozumieniu sanacyjnem nie jest już tylko walką z „partyjnictwem“, ale z instytucją samą.

Byłoby zbytecznem uderzaniem w próżnię, gdyby ktoś sobie wyobraził, że opozycja przywiązuje wielką czy nawet jakąkolwiek wagę do tego, czy i w jakiej formie ten Sejm obraduje czy próżnuje. Ani opozycja ani reprezentowana przez nią olbrzymia większość — mimo cyfr klubowych — społeczeństwa nie łudzi się, aby także z pracującego Sejmu w tym jego składzie mogło wyjść coś dla niej pożytecznego. Można raczej powiedzieć, że się nie tęskni do tej pracy, która z reguły wydaje albo zero albo rzeczy wprost szkodliwe. Mimo to muszą powstawać refleksje, gdy się widzi, że w obecnych ciężkich czasach Sejm i kierujący nim rząd nie zajmują się ani jedną sprawą, która z temi czasami stałaby w jakimkolwiek związku.

Niema programu gospodarczego, nie występuje się z jakąś inicjatywą — niema nad czem obradować. Jakby w najpomyślniejszych czasach rzuca się Sejmowi takie rzeczy do załatwienia, jak zamach na uniwersytety, a pomija się zupełnie ogólnie odczuwaną potrzebę pomówienia bodaj o bolączkach codziennych. Na to wystarczą „expose“ premjera, po którem opinja wie tyle, co i przedtem, t. j., że nic się nie zrobi. Ne robi Sejm, ne robi rząd — do czasu. Niechno skończy się formalnie sesja, a zaraz zakwitną kwiaty na ruinach: zacznie się produkcja dekretów i pokaże się narodowi, że można i bez jego przedstawicielstwa robić ustawy, nawet bez ryzyka, że mogą ulec zmianom — dekrety są nietykalne, ale Sejm jest popychadłem.

†

SZCZEPAN FLESZAR

członek Egzekutywy OKR PPS Kraków-miasto, członek Zarządu Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego w Krakowie, członek Wydziału Krakowskiej Rady Związków Zawodowych, sekretarz okręgowy i członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej, członek Zarządu Głównego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Odzieżowego

zmarł w Krakowie dnia 11 stycznia 1933 roku, przeżywszy lat 40.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę 14 stycznia 1933 r., o godz. 3·30 popołudniu z kaplicy na cmentarzu rakowickim.

Do wzięcia udziału w pogrzebie wzywają klasę robotniczą Krakowa

Okręgowy Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych
Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego
Związek Pracowników Komunalnych i Instytucyj Użyteczności Publicznej
Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Odzieżowego.

Parlamentaryzm, a mussolinizm

Obrońcy i chwalcy rządów nieparlamentarnych dowodzą, że system parlamentarny przeżył się wszędzie, że rządy parlamentarne są bezcharakterne itd...

Niedawno cytowaliśmy ciepły „nekrolog“, jakim pożegnał rządy Herriota prof. Fournol. Podkreślał on tam mianowicie moment, jak Herriot uczynił ofiarę ze swej osoby, nie chcąc się nagiąć do stanowiska Izby poselskiej — przeciwnego dotrzymaniu terminu płatności Ameryce. Albo raczej, chcąc — na tle tego nastroju — zaznaczyć, że jego rząd nie bagatelizuje zobowiązań pieniężnych, ciążących na Francji. W sumie stworzyło to obraz, że Francja przecie nie z lekkiem sercem nie „cynicznie“ sprawiła zawód swojemu wierzycielowi.

Herriot, akcentując w ten sposób swoje poczucie odpowiedzialności i rozchmurzając — wedle możności — oblicze Ameryki, oddał państwu pewną przysługę — przez to, że nie próbował trzymać się kurczowo swojego fotela.

Przeciwnie, w państwach o ustroju dyktatorskim żaden minister nie poczuwa się do odpowiedzialności, zgrubsza nawet pojętej, chociażby dostrzegał, że jego podejście do jakiejś sprawy wywołuje skutki fatalne. Ma wdrożone przekonanie, że jest częścią centralnego aparatu, poruszającego życie polityczne — wymienialną, o ile to uczyni ręka kierownicza — poza tem nie odpowiadającą przed nikim za swoje funkcje. Wyniośle traktuje społeczeństwo, a kurczy się i zatraca swoją indywidualność wobec tej woli, czyjem jest narzędziem. Pomyślmy, co znaczą ministrowie Mussoliniego?

Cukier już nie krzepi

Nasz przemysł cukrowniczy wiecznie płacze i narzeka, chociaż wykazy jego banku, cukrownictwa polskiego obrazują wyjątkowo pomyślną jego sytuację. Cukrownicy narzekają, że do konsumcji wewnętrznej „dokładają“ a dla odbicia się muszą forsować wywóz. Rezultat jest taki, że zagranica otrzymuje nasz cukier za jedną trzecią tej ceny, jaką się płaci w kraju. Probowano ratować „biedaków“ zapomocą obniżki cen. Wynikło z tego małe „nieporozumienie“ w tym sensie, że z tej obniżki część w drodze między fabryką a hurtownikiem gdzieś ugrzęzła, w każdym razie do konsumenta w całości nie doszła.

Wynik tej gospodarki jest następujący: w grudniu ub. r. wewnętrzna konsumcja cukru zmniejszyła się z 24.000 ton w grudniu 1931 na 21.000 ton, zaś wywóz zmniejszył się między temi dwoma okresami z 11400 na 1.400 ton. W całej kampanji tj. od września ub. r. spożycie wewnętrzne spadło o 12·2%, wywóz zaś spadł z 163.000 na 50.000 ton — mniej niż na jedną trzecią.

Tak smutno wygląda sprawa, gdy się upiera przy wysokich cenach. Nie krzepią one ani cukrowników ani konsumentów, mimo tysiącznych ogłoszeń na każdej stacji kolejowej w kolorze czarno-żółtym.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Emerytury i renty

Mowa tow. posła Adama Ciołkosza wygłoszona na Komisji Budżetowej

Charakter budżetu emerytur określić można dwoma słowami: „Nihil novi" (nic nowego). Linja rozwojowa tego budżetu nie uległa bowiem zmianie. Charakteryzuje ją stały z roku na rok wzrost budżetu oraz rozpiętość między preliminarzem a wykonaniem budżetu, tak że właściwie nie warto dyskutować nad cyframi przedłożenia, bo nikt nie wie, jak one będą wykonane. Oto, jak wzrastał budżet emerytur na przestrzeni siedmiu lat:

1926	64.713.182 zł.
1927/28	82.013.000 „
1928/29	102.839.000 „
1929/30	113.660.000 „
1930/31	111.047.000 „
1931/32	121.400.000 „
1932/33	148.750.000 „
1933/34	157.800.000 „

W ciągu zatem siedmiu lat wzrost preliminowanych wydatków z 64 na 157. Ale jeszcze ciekawszą jest rozpiętość pomiędzy preliminarzem, a wykonaniem budżetu:

1928/29	preliminowano	102.839.000
„	wydano	122.276.117
1929/30	preliminowano	113.660.000
„	wydano	150.377.641
1930/31	preliminowano	111.047.000
„	wydano	161.412.224
1931/32	preliminowano	121.400.000
„	wydano	156.014.000
1932/33	preliminowano	148.750.000
„	będzie wydane	156.000.000

wedle twierdzenia referenta.

Uchwalone w r. 1921 i 32 nowele miały dać znaczną oszczędność. Dnia 21 lutego 1932 r. na zapytanie moje oświadczył wice-min. Starzyński, że powiększona składka emerytalna przyniesie 19 i pół miljona zł., a czasowe obniżenie emerytur o 8 proc. ma dać 11 milj. oszczędności, zaś rewizja zaopatrzeń emerytalnych — 8 do 9 miljonów. Ale jakoś tej oszczędności nie widać, przeciwnie, budżet zostanie w tym roku przekroczony o 9 miljonów.

Skąd bierze się ten wzrost wydatków, o tem mówi nam statystyka emerytów. **Dnia 1 stycznia 1932 r. było w Polsce 25.567 emerytów cywilnych Państwa Polskiego.** Przewiduje się, że umrze w ciągu roku około 1800, a jednak **w nowym roku budżetowym ogólna ilość emerytów ma wynosić 32.500, t. j. ma ich przybyć około 9 tys. Emerytów wojskowych Polski było z nowym rokiem 1932 r. 8,777, przewiduje się zgon 295, a w nowym roku budżetowym ma być ogółem emerytów wojskowych 10.600, przyrost wynosi około 2000.**

Przyrost emerytów jest zatem stanowczo za duży i stąd wzrost obciążenia wydatkami na ten cel, mimo dwuch nowel, które ogromnie okroiły zaopatrzenia emerytalne. Bywają też sytuacje na poły komiczne. W ostatniej transzy oficerów, przeznaczonych na emeryturę, wymieniono nazwisko człowieka 24-letniego. Musi to budzić oburzenie robotników, którzy nie mają ubezpieczenia na starość i których po wieloletniej pracy czeka kij żebraczy. W Rzeszowie był wypadek, że pewnego sędziego zamianowano prezesem Sądu Okręgowego a w dwa dni potem posłano go na emeryturę.

Władze wymierzające niekiedy w sposób drakoński stosują przepisy ustawy wbrew literze prawa i wbrew poczuciu ludzkości. Pewnej wdowie po policjancie, który zmarł, straciwszy w służbie 95 proc. zdrowia, co stwierdziła komisja lekarska, odmówiono doliczenia 10 lat służby do podstawy wymiaru, chociaż ustawa pozwala zgłosić roszczenia o podwyższenie wymiaru każdej chwili, o ile są poparte dokumentami.

Chcę zwrócić uwagę na położenie emerytów państw zaborczych. Daremnem jest dopominać się o zrównanie ich z emerytami Państwa Polskiego. Wymierzono im nowy cios, obniżając im uposażenie o 8% już dożywotnie. Przed trzema laty było tych emerytów cywilnych 5312, dn. 1 stycznia 1932 r. było ich już tylko 3913; liczba emerytów wojskowych spadła z 729 na 695. Wymierają szybko i może za lat trzy, gdy już nikt nie pozostanie przy życiu, doczekają się zrównania uposażeń. Dnia 28 lutego 1930 r. Ministerium Skarbu wezwało tych emerytów, którzy pracowali dla polskiej idei niepodległościowej, by składali podania o pełny wymiar zaopatrzenia, gdyż z tej możliwości „interesowane osoby zbyt skromny czynią użytek". Lecz daremnie — gdyż na podania nadchodzą odpowiedzi, że nie zostały one uwzględnione. Pewien woźny sądowy w czasie bitwy pod Gorlicami poprostu z narażeniem życia uratował z rąk wojsk rosyjskich księgi hipoteczne sądu w Strzyżowie i przedłożył na to dowody. Podanie o podwyższenie zaopatrzenia nie zostało uwzględnione, tak samo jak wdowie po oficjancie sądowym, który był inicjatorem wzniesienia kopca grunwaldzkiego w Niepołomicach w r. 1902 na znak protestu przeciw gnębieniu dzieci polskich we Wrześni.

Istnieje ustawa o zaopatrzeniu nieopartem na innych tytułach prawa, o tak zwanych darach z łaski. Nazwę tę usunięto, by nie razić tych zasłużonych pracowników, którzy skądinąd nie mają prawa do emerytur. Ale na wszystkie podania o takie, zresztą bardzo skromne zaopatrzenie, odpowiadają odmownie ministerja, że ze względów budżetowych nie mogą się zgodzić na wyjednanie takiego zaopatrzenia, a nawet znam wypadek, że pewnemu posłańcowi sądowemu w Tuchowie „ze względów budżetowych" **odebrano** dar z łaski, który pobierał przez lat trzy. Znam pracownika kolejowego, który liczy 70 lat życia, jest prawie ślepy, żyje w skrajnej nędzy, a **któremu dyrekcja kolejowa odmówiła odprawy, bo był ubezpieczony w Funduszu Bezrobocia. Fundusz Bezrobocia odmówił zasiłku, bo został zwolniony z powodu starości, a wreszcie odmówiono mu daru z łaski „z uwagi na trudną i ciężką sytuację finansową skarbu państwa".** To też jest to pozycja, która w tym budżecie maleje.

Przechodząc do zaopatrzeń inwalidzkich, stwierdzam, że rzekome dobrodziejstwa ustawy z dnia 17 marca 1932 roku odbijają się na inwalidach ujemnie. 1 stycznia 1932 roku pobierało w Polsce zaopatrzenia 121 040 inwalidów, w nowym roku budżetowym ma ich być już tylko 112 404. Także i kwoty na renty inwalidzkie maleją, w roku 1931-32 wydano 160 milj., teraz się preliminuje 131 i pół milj. Rozporządzenie wykonawcze do ustawy do tej pory się nie ukazało, tak samo nie ukazały się zapowiedziane przepisy, którzy rolnicy mają prawo do renty. Wdowom, które ze względu na wiek albo chorobę nabyły prawo do 50 proc. zaopatrzenia, przyznano obecnie zaopatrzenie 30 procent i muszą one na nowo zdobywać potrzebne dokumenty, by uzyskać należną z ustawy podwyżkę. Masowo odbiera się zaopatrzenia inwalidom, odkrywając dziś — w 18 lat po wybuchu wojny światowej — braki dowodów na związek przyczynowy cierpienia ze służbą wojskową. Znam inwalidę (Majsterek z Ryglic), **który się po takiej decyzji referatu inwalidzkiego powiesił i ledwie go odratowano.** Do dzisiaj niektórzy uprawnieni nie otrzymali dekretów z nowemi wymiarami, które powinne były być doręczone przed 1 października. Okropne stosunki są w krakowskiej Izbie Skarbowej. Załatwienie podania o przyznanie renty dla pozostałych trwa całemi latami, a odwołanie rozpatruje się przez dwa lata. Ni z tego ni z owego **wstrzymuje się ludziom renty, a nawet gdy sprawa jest całkiem jasna, gdy umiera inwalida, to wdowa i sieroty muszą długie miesiące czekać na przyznanie swej renty.**

Załatwienia domaga się sprawa inwalidów cywilnych, t. zn. osób, które w związku z działaniami wojennemi bez swej winy odniosły uszkodzenia cielesnego. Przed trzema laty zwrócił uwagę artykuł pewnego literata, o „krwawych jabłkach". Pewna dziewczyna wiejska w czasie wojny polsko - bolszewickiej przyniosła żołnierzom na linję ognia kosz jabłek, by się pokrzepili. **W tym momencie granat bolszewicki urwał jej piersi. Niema żadnej podstawy prawnej do przyznania w tym wypadku zaopatrzenia. W b. zaborze austrjackim inwalidzi cywilni otrzymują renty tak nędzne, że koniecznie trzeba je podwyższyć.**

Wreszcie podnoszę sprawę wojskowych inwalidów przedwojennych. Ich zaopatrzenie jest uregulowane tylko okólnikiem ministerstwa skarbu 1925 r. Niema żadnej możności podwyższenia im rent, gdy zdolność do pracy w związku ze służbą wojskową uległa z wiekiem dalszemu zmniejszeniu. Biorąc 8 zł. miesięcznie, nie może taki inwalida uzyskać podwyżki, choćby stał się nawet 100 procent niezdolny do zarobkowania. Potrzebna jest osobna ustawa.

Na zapytanie posła *Ciołkosza*, oświadcza referent, że otwarcie nowego terminu zgłaszania roszczeń o zaopatrzenie inwalidzkie nie jest przewidywane.

Nowe książki

Gabrjel Czechowicz, b. minister: „Nowe drogi gospodarcze"

Wyszła niedawno z druku praca b. ministra Skarbu, **Gabrjela Czechowicza**.

Pierwszych kilka rozdziałów swej pracy poświęca **p. Czechowicz** krytyce programów gospodarczych, z któremi wystąpiły w roku ubiegłym koła Stronnictwa Narodowego i „Lewiatan". Szczególnie druzgocącej i trafnej krytyce poddaje autor pomysły gospodarcze przywódcy „Lewiatana", p. Andrzeja **Wierzbickiego**, oraz innych mężów „opatrznościowych", stojących na czele organizacji kartelowych, zarzucając im bardzo ciasny i jednostronny stosunek do zagadnień natury gospodarczo - finansowej.

Jednocześnie usiłuje autor dowieść, że stanowisko, zajęte przez obóz socjalistyczny, który widzi jedyne wyjście z sytuacji w likwidacji ustroju kapitalistycznego — jakoby nie jest słuszne.

Nie wierząc w dobrą wolę naszych sfer gospodarczych, p. **Czechowicz** stara się jednak w obronie ustroju kapitalistycznego, i zwraca się jakoby z apelem do demokracji polskiej w te słowa „Walkę należy stoczyć z kapitalistami nie wychodząc jednak z granic ustroju kapitalistycznego, i tej walce winien przyświecać cel naprawy dzisiejszego systemu wbrew woli kapitalistów, którzy sobie tej naprawy nie życzą". Jest rzeczą charakterystyczną, że autor, poświęcając sporo miejsca istniejącym kierunkom myśli ekonomicznej, nie zastanawia się nad pracą Rządu obecnego na froncie gospodarczym, aczkolwiek kilka dość jaskrawych ustępów świadczy w gruncie rzeczy, iż z kierunkiem tej „pracy" bynajmniej się nie solidaryzuje. Czy p. Czechowicz uchyla się od krytyki poczynań rządowych ze względów kurtuazyjnych, czy też raczej ze względu na zupełny brak jakiegokolwiek konkretnego programu rządowego, pozostaje rzeczą niewyjaśnioną.

W każdym bądź razie szeroko zakrojona przez autora koncepcja gospodarcza stanowi w swej istocie analizę i druzgocącą krytykę hasła „przetrwania" i biernego wyczekiwania, charakteryzującego politykę gospodarczą gabinetu p. **Prystora.**

Po stwierdzeniu, że obecny kryzys gospodarczy, noszący wszystkie cechy kataklizmu dziejowego, nie może ustąpić bez zastosowania daleko sięgających reform, autor daje wyraz przekonaniu, że nie możemy liczyć na gospodarczą współpracę międzynarodową i na kredyt zagraniczny, który uważa za pogrzebany na długi przeciąg czasu. Widząc jedyne wyjście z sytuacji w polityce **samowystarczalności gospodarczej**, p. **Czechowicz** wypowiada się za koniecznością moratorium w odniesieniu do długów zagranicznych, za ograniczeniem deficytowego eksportu, za rozciągnięciem nadzoru nad działalnością karteli, które uważa za zabójcze dla rozwoju naszego życia ekonomicznego. Dalej wypowiada się za koniecznością szerokich ulg dla rolnictwa, którego stan przedstawia się rozpaczliwie.

Największą zaś wagę przywiązuje autor do **zagadnienia bezrobocia**, widząc główne jego źródło, zgodnie zresztą ze stanowiskiem naszego stronnictwa, w nieprawidłowym podziale dochodu społecznego i w zaniku konsumcji. Doprowadza to w dalszej konsekwencji **p. Czechowicza** do wniosku, że wszelkie dalsze redukcje płac robotniczych i poborów urzędniczych byłyby dla rozwoju gospodarstwa społecznego fatalne i że odwrotnie droga do poprawy sytuacji gospodarczej winna prowadzić przez zwiększenie, chociażby w sposób sztuczny, liczby rąk zatrudnionych przy warsztatach pracy. Widząc punkt ciężkości w likwidacji bezrobocia, autor proponuje ożywić **zamierające tętno rozwoju gospodarczego za pomocą rozszerzonego prawa emisji Banku Polskiego, ujętego jednak w takie karby, któreby uniemożliwiły spadek kursu naszej waluty.**

Słabą stroną pracy **p. Czechowicza** jest — mojem zdaniem — pominięcie absolutnem milczeniem warunków politycznych, istniejących w naszem Państwie, które realizację wszelkich szerzej zakrojonych reform gospodarczych, a w szczególności także jego własnej koncepcji, czynią niemożliwą i na tle których wszelkie projekty uratowania „gasnącego świata" kapitalistycznego wydają się być beznadziejną utopją.

Nie podzielając złudzeń autora co do możliwości zrealizowania jego planu gospodarczego, i uważając zmianę obecnego systemu rządzenia za kardynalny warunek, bez którego nie jest do pomyślenia przebudowa życia gospodarczego na bardziej demokratycznych i współczesnych podstawach, uważam wszakże niektóre tezy p. **Czechowicza** za specjalnie ciekawe, mogące zainteresować również naszych czytelników.

W szczególności mam tu na myśli rozdział o bezrobociu i ustępy o kartelach, które zwłaszcza w ustach pisarza, stojącego na gruncie obecnego ustroju społecznego, nabierają specjalnego dla mas pracujących znaczenia.

Stefan Haupa.

Hitler w kleszczach

„Piękny Adolf" znajduje się w niewesołem położeniu. Z jednej strony opuszczają go masowo starzy zwolennicy, którym już sprzykrzyła się wieczna opozycja, z drugiej strony naciskają na niego wierzyciele, którym nie jest w stanie zapłacić, odkąd ustały wielkie subsydja przemysłu. W tem położeniu wielki krzykacz musiał stać się skromniejszy, nie mówi już o otwartej walce z Schleicherem, przeciwnie — ucieka przed walką. W ostatnich dniach był w Berlinie i na konferencji z prezydentem Reichstagu Goeringiem polecił mu, aby zwołane na 24 bm. posiedzenie parlamentu odroczył. Może to mieć jedyny tylko cel: Hitler chce uniknąć otwartej rozprawy z Schleicherem, który w ten sposób uzyskuje więcej niż tolerancję, bo możność rządzenia bez parlamentu.

Podczas gdy Hitler został wpędzony w położenie bez wyjścia, Schleicher coraz silniej podkopuje się pod niego, wyłuskując mu co najlepszych ludzi. Okazuje się, że wystąpienie Grzegorza Strassera pociągnie za sobą fatalne dla Hitlera następstwa. Ten aptekarz bawarski cieszy się ogromną popularnością i reprezentuje widocznie taką siłę, że Hindenburg — jak dyplomatycznie się pisze — odczuł potrzebę osobistego poznania go. Nie chodzi tu naturalnie o przyjemność dla jednego czy drugiego, ale o całkiem realną rzecz, mianowicie że Strasser jest w stanie pociągnąć za sobą 40 posłów hitlerowskich, co uniemożliwia uchwalenie rządowi wotum nieufności i ratuje go narazie przed natychmiastowym upadkiem. Nawet bez tej groźby Hitler nie puściłby się na otwartą walkę, wiedząc, że rząd na wotum nieufności odpowie rozwiązaniem parlamentu a tego Hitler ma wiele powodów obawiać się — przedewszystkiem kosztów, połączonych z nowemi wyborami.

W całej tej misternej grze najmniejszą rolę odgrywa sprawa konstytucji i parlamentu. Nikt się nie przejmuje tem, że rozwiązanie parlamentu po raz trzeci w ciągu jednego roku byłoby jawnem naruszeniem konstytucji, nikt się nie przejmuje tem, że przez ciągłe odraczanie parlamentu daje się rządowi możność rządzenia na podstawie art. 48 — uczucia konstytucyjno-parlamentarne zostały tak przytępione, że uważa się obecny stan za całkiem normalny, przyjmując poprostu „siłę wyższą", wobec której ludzie są bezbronni. Do tego doprowadził Niemcy człowiek, który stworzył ruch pod fałszywą firmą narodową i socjalistyczną: Adolf Hitler.

Ale takie deptanie poczucia prawa i demokracji mści się na samym sprawcy. Hitler jest dziś w matni, w której szamoce się, tracąc po drodze nietylko nimb ale i rzecz całkiem pozytywną: zwolenników. Jeżeli wybory do sejmu w niedzielę w małem Lippe-Detmold skończą się jego klęską, los jego będzie przypieczętowany, ponieważ przestaną się go bać.

„W piśmie „Polonia" pojawił się cykl artykułów, w których podano co do mojej osoby nieprawdziwe i fałszywe fakty, mieszając mnie do spraw, w których udziału nie przyjmowałem itd.".

Co znaczy podział faktów na „nieprawdziwe" i „fałszywe"? Czy nie przypomina to owej staruszki-wyrobnicy wiejskiej, która, przyszedłszy do dworu, zapomniała czy jej rodzina miała przepracowanych „pięć i pół" dni, czy „półszósta"?.

Przy tak niedbałym stylu mniej razi dalszy rusycyzm: „przyjmować udział" (prinimat' uczastje). Po polsku mówi się: brać udział. Zarówno p. Targowski jak i inni wymienieni w rewelacjach „Polonii" zapowiadają, że będą ścigali sądownie „oszczerców".

Z ruchu socjalistycznego

—o—

ODCZYT W KAMIONCE WIELKIEJ

Dnia 6 stycznia odbył się w Kamionce Wielkiej (pow. nowosądecki), odczyt pt. „Warunki życia człowieka w chwili obecnej", który wygłosił tow. Eugenjusz Pająk. Odczyt odbył się przy bardzo wielkiem zainteresowaniu chłopów i robotników, tak że lokal, w którym się odbywał, był szczelnie wypełniony. Tow. Pająk poruszył wszystkie dziedziny życia człowieka i przedstawił całą nędzę miasta i wsi, a dla porównania zobrazował wesołe życie naszych dzisiejszych „panów". Referat przerywany był często oklaskami i wyrazami oburzenia na niesprawiedliwy ustrój kapitalistyczny. Mówca został nagrodzony burzliwemi oklaskami. W dyskusji zabierali głos tow. Głuszko, Bednarz, Poręba i inni.

Z dnia

A GDYBY PAN MIAŁ ROZUM...

W sejmie śląskim w ubiegły czwartek podczas mowy posła socjalistycznego tow. dra Glücksmanna wydarzyło się wielce zabawne zajście, które katowicka „Polonia" opisała, jak następuje:

„Są pytania, na które i mędrcom trudno znaleźć odpowiedź... Wielka jest bowiem liczba tajemnic i zagadek, jakie barwne życie ludzkie stwarza nieustannie, codzień, co godzinę...

Jedno z takich pytań padło wczoraj z trybuny sejmowej z ust świetnego mówcy, posła dr. Glücksmanna, pod adresem ni mniej ni więcej, tylko... prezesa klubu prorządowego w sejmie śląskim, twórcy nowej, choć nielicznej, bo tylko z samego „pana prezesa" złożonej szkoły prawa konstytucyjnego, adwokata i właściciela pięknego folwarku, p. posła Józefa Witczaka.

Kiedy p. Witczak przerwał mówcy, jak to się mówi „ni w pięć ni w dziewięć", ordynarnym dowcipem: „a coby było, gdyby ciocia miała wąsy", posłyszał z miejsca zapytanie:

— A coby było, gdyby pan miał rozum?

Prezes Witczak na to pytanie pozostał dłużny odpowiedzi...

Odpowiedziała sala i galerja wybuchem śmiechu...

Na twarzach podkomendnych p. Witczaka znać było wysiłek poszukiwania odpowiedzi na to pytanie... I oni jej jednak nie znaleźli".

STYL NIEBARDZO POPRAWNY...

Donieśliśmy o tem, iż senator p. Józef Targowski, zwrócił się do marszałka senatu o powołanie z urzędu — sądu marszałkowskiego, przed którym mógłby obalić przypisywane mu (w artykułach „Polonii"), a uwłaczające jego czci, machinacje.

Panu Targowskiemu powierzał rząd „delikatne" misje finansowe. Prowadzenie wszelkich rokowań wymaga wogóle bardzo precyzyjnego wyrażania się. P. Targowski daru takiego nie posiada. Oto próbka:

HUMOR I SATYRA

—o—

PŁAĆMY CZEM MOŻNA!

Ameryce nareszcie nastał dzień zapłaty,
Abdera miała spłacić długu pierwsze raty,
Ale że skarb był pusty, choć podatki duże —
Abdera obmyśliła spłacić dług w „naturze".
Ministrowie radzili, jak zadość uczynić,
Wspominano o Biaritz, o Montecatini;
O zamorskich kurortach, czar włoskiego nieba —
Że teraz za to wszystko, słono płacić trzeba
W naturze! Skąd jednak wziąć dziś tej „natury"—
Gdy pustka, są na zbyciu jedynie mundury.
Aż sposób znaleziono — i z narad wyniku,
Miast pieniędzy — wysłano kilku pułkowników.

(„Żółta Mucha").

ROZMOWY Z MUSSOLINIM

Oto leży tom rozmów Emila Ludwiga z dyktatorem Włoch — Mussolinim *). Należy go przeczytać. Okopy wroga powinno się znać. Zwłaszcza, że idzie o wroga, który z poza nich wystawiał zawsze tylko pięść. Jeżeli w tym wypadku próbuje wystawić głowę — autor mówi w przedmowie do rozmów, że szukał za myślącym Mussolinim — należy korzystać z tak rzadkiej okazji.

Tom zawiera kilkanaście rozmów o problemach władzy, demokracji, dyktatury, socjalizmu, nacjonalizmu, kościoła, sztuki i t. p. Gdyby nas ktoś zapytał jak sobie myślącego Mussoliniego wyobrażamy, jak w własnej wyobraźni malujemy treść tego rodzaju rozmów, odpowiedzielibyśmy bez wahania, że Mussolini będzie się starał ubrać swoje rządy w jakąś filozoficzną sukienkę. Narzucić im welon przemyślanego światopoglądu, przystroić i upiększyć patosem woli, która wie czego chce i umie chcieć. Takim Mussoliniego znamy z jego dotychczasowych publicznych wystąpów.

Ale Mussolini Emila Ludwiga — ten Mussolini myślący — zgubił gdzieś dumny poryk władcy puszczy i z pewnego siebie lwa przeistoczył się w czujnie nadsłuchującego zająca. Nie odpowiada na zadawane pytania, wprost, jasno, otwarcie, ale ucieka od własnej prawdy ścieżkami filozofji, metafizyki albo djalektyki.

Ten strach przed własną myślą, własnem dziełem wyłazi wprost z wszystkich kątów psychologji tego człowieka. Weźmy na przykład rozmowę o wolności. Mussolini zapewnia Ludwiga, że w jego państwie jednostka nie odczuwa braku wolności. A kiedy go Ludwig pyta coby zrobił z Mazzinim, gdyby ten płomienny entuzjasta republikańskiej demokracji dzisiaj działał i żył, czy kazałby go uwięzić, odpowiada: „Z pewnością bym tego nie zrobił. Jeżeli ktoś ma na mózgu jakieś idee, niech przyjdzie, a będziemy je dyskutować". To tak. Od kiedy to faszyzm dyskutuje z swoimi przeciwnikami. Czy kule ołowiane i sztylety — to są dyskusje? Albo kraty więzienne czy zesłanie na wyspy Liparyjskie? Czy zamordowany Matteotti padł ofiarą dyskusji politycznej? Ale powiada Mussolini, że zbrodnie polityczne są i w państwach demokratycznie rządzonych bardzo częste. To prawda. Tylko, że zbrodniarze albo uciekają przed odpowiedzialnością, albo idą za kraty. A we Włoszech? Tam są trupy, tylko morderców niema. Są zbrodnie, tylko brak zbrodniarzy. Bo się przecież z przeciwnikiem, który ma w mózgu jakieś idee, dyskutuje.

Czasem Mussolini ucieka się do djalektyki. Jest mowa o więzieniach. Ludwig pyta w iu więzieniach siedział. Mussolini wymienia jakąś liczbę i opowiada o swoich przeżyciach. Wkońcu dostaje pytanie: „Swoich wrogów politycznych posyła pan do więzienia. Czy wspomnienie o przebytych więzieniach nie zastanawia pana nad temi wyrokami?" Absolutnie nie odpowiada. Znajduje to zupełnie logicznem. „Dawniej oni mnie wsadzali, teraz ja ich wsadzam do więzienia". Taki koziołek słowny. Racja stanu. Tylko jak bardzo niebezpieczna. Przypomina nieco jedną z słynnych teoryj filozoficznych tak zwanego krążenia elit: z więzienia na tron, a z tronu do więzienia. Ale Mussolini uznaje jeszcze tylko pierwszą część tej teorji.

Dyktator Włoch jest także wrogiem „niemrawego pacyfizmu". Widzi w wojnie nietylko konieczność, ale przyznaje jej twórczy charakter. Wojna kształci odwagę, pobudza do poświęceń i egzaltacji. Dlatego jest dobrą szkołą dla młodzieży. „Czy wojna przyszłości, wojna gazowa, w której nie ma miejsca dla wielkich aktów osobistej odwagi, pozostaje nadal szkołą dla młodzieży?" Tak pyta Ludwig. A Mussolini odpowiada: „Wojna pozostanie wielkiem polem do ćwiczeń nerwów. To ma duże skutki moralne, stać też wśród gradu kul i nie trząść się ze strachu".

Nie sposób oddać w krótkim szkicu topografji tych okopów filozoficznych faszyzmu włoskiego. Książkę należy przeczytać. Ale jeżeli już, to dokładnie. Bo przy powierzchownej, szybkiej lekturze, ma się wrażenie obcowania z uporządkowaną, ześrubowaną psychologją mocnego człowieka. Oczy krążą po książce jak po hali maszyn jakiejś nowoczesnej fabryki. Wszystko błyszczy stalą i spokojem, wyczyszczone i wypolerowane jaśniej słońca. Trzeba jednak, czytać uważnie, otwierać tylne drzwi i zaglądać tam gdzie maszyny wyładowują swoją energję. Ta hala maszyn obsługuje wielką rzeźnię mechaniczną.

Rozmowy Ludwiga są wizytą pisarza w hali maszyn faszyzmu włoskiego. To zamało dla poznania psychologji głównego akcjonarjusza tej rzeźni.

Dr. Józef Loos.

*) „Mussolinis Gespräche mit Emil Ludwig", Paul Zsolnay Verlag 1932.

Więzienie w Baranowiczach

„Wiadomości Literackie" z dn. 15-go stycznia zamieściły artykuł p. *Mikołaja Mironowicza o więzieniu w Baranowiczach* Artykuł ten został częściowo *skonfiskowany*.

Poniżej podajemy dosłownie najważniejszy ustęp z nieskonfiskowanej części artykułu:

„Szereg długich, szarych dni zimowych przerywa sensacja. Przywieźli szpiegów! Więzienie naelektryzowane, gdyż wszyscy idą pod sąd doraźny Siedmiu przywiezionych pomieszczono razem w ogólnej celi, pilnowani ściśle, nie mają żadnej łączności z innymi więźniami. Po więzieniu krążą wieści, „że już doręczono akt oskarżenia", dano dobę czasu na wszelkie zgłoszenia i prośby, wyznaczono dzień rozprawy Przeglądam akt oskarżenia Porozumiewanie się z ościennem państwem. Robota szpiegowska. Przeszli granicę, aby odwiedzić rodzinę po tamtej stronie, wpadli w ręce wywiadu sowieckiego Postawiono im ultimatum: albo wyrzucą ich zpowrotem do Polski, albo dostarczą potrzebnych informacyj, za cenę pozwolenia pozostania przy rodzinie. Dali się zbałamucić. Uprawiali robotę szpiegowską, polegającą na donosie o stanie dróg, mostów, kolei i okopów. Płacono im marnie, po zł 20 — 25. We wszystkich celach więźniowie mówią tylko o „doraźnikach", kilku wróżą szubienice przypuszczają ogólnie, że wszystkich siedmiu nie powiesza.

Zaglądam skazańcom w oczy — niby spokojne, ale jednak czai się w nich trwoga i nieme zapytanie, „czy nas jednak powieszą". Wiek najstarszego 38 lat, innych waha się między 23 — 30 Proszą o wysłanie depeszy do znanego obrońcy, w nadziei, że przyjmie ich obronę i wyrwie z pazurów śmierci Inni domagają się zawezwania świadków swej dawniejszej lojalności Zabiegi te nie pomagają, gdyż adwokata wyznaczono z urzędu. Zbliża się dzień rozprawy. Niezdrowy nastrój — zdenerwowanie — wśród więźniów rośnie — Doraźników zabrano na rozprawę wkrótce gruchnęła wieść: wszyscy skazani na śmierć. Ale jeszcze tli iskierka nadziei: „może ułaskawi p. Prezydent — może ułaskawi choć niektórych" Do Warszawy wysłano prośbę Tymczasem władze więzienne dają zarządzenie budowania szubienicy Więźniowie, pracujący w warsztatach więziennych, kategorycznie odmawiają współpracy Do budowy zabierają się sami dozorcy Potrzebnych haków nie chcą wykonać kuźnie więzienne, nie chcą wykonać warsztaty kolejowe, trzeba zamówić je w mieście.

Skazańcy są pomieszczeni w celi obok więzienia kobiet i szpitala. Palą nerwowo papieros za papierosem, choć udają że są zupełnie opanowani i przygotowani na najgorsze. Wprowadzają rodziny przed kraty, po drugiej stronie stoją skazańcy. Wnet uderza głośny lament i płacz kobiet i dzieci, robi się tumult. Wrzawę uciszają dozorcy i grożą że jeśli nie będzie spokoju, odprowadzą skazańców.

Podsuwam się bliżej aby słyszeć rozmowy. „Przyjdziesz już potem i zabierzesz moje buty i marynarkę" „No, a jaki ty będziesz?" „Mnie nie potrzeba, z... i zakopać można i nagiego" Drugi: „Nie długo czekaj i wychodź zamąż" „Kto mnie weźmie z dziećmi?". „Młoda jesteś, ładna, masz kawałek gruntu i krowę, weź prymaka na siebie" „Krowy już nie mam, sprzedałam na adwokata". „Szkoda dzieci nie będą miały mleka a adwokat i tak nie dopomógł". Inny do siostry: „Ty Hanko, nie lataj za chłopcami, wychodź zamąż za Dorofeja, choć stary, ale gospodarny czorta mnie stary chłop". „Jak pójdziesz na psy, ładna pociecha matce, syn na szubienicy — córka ostatnia" I t. d. Dozorcy dają znak, żeby kończyć rozmowy, podnosi się znowu szloch, lament, krzyk. Jedni do drugich przez kratę cisną się, przykładają usta do siatki, na wargach zostaje czerwona smuga od krat. Dozorcy wyprowadzają skazańców, skazańcy idą bezwolnie, oglądają się, posyłają ostatnie pozdrowienia rodzinie. Za bramą więzienną długo stoi jeszcze zbita gromadka, płacze i lamentuje, wzajemnie się pociesza i ratuje.

Skazańcom przyniesiono do celi kolację, żaden nie chce jeść, tylko palą nerwowo. Powoli uspokajają się, zaczynają rozmawiać, wszyscy łudzą się, że przecież któryś będzie ułaskawiony a najprędzej najmłodszy Borys. Rozmyślają, kiedy będzie wykonany wyrok, gdy upłyną 24 godziny, rano czy wieczór. I wślad za tem idzie rozmowa o tem co ich czeka, o życiu pozagrobowem, czy jest niebo i piekło, jak mówi i popi, i czy dusza ludzka jest nieśmiertelna. Najbardziej opanowany nerwowo Borys gra poczęści rolę filozofa i bohatera. „Głupstwo, — powiada, — o ile byłoby piekło i raj, byłby Bóg, a gdyby był Bóg, nie byłoby biednych i bogatych, wolę raj na ziemi niż ten nieznany w niebie, bo co obiecanka to cacanka, a głupiemu radość Tymczasem, gnij tu w biedzie, męcz się krwawo, na pół hektarze ziemi pięć dusz, pracuj od świtu do nocy — tu jest piekło, tu czyściec. A za to jeszcze do raju pójdą ci z wielkiemi brzuchami, biedny nie ma raju ani tu ani tam. Wszystko bujda" Mimo takich dysput, wszyscy z wyjątkiem Borysa postanowili przyjąć sakramenty, „A ot wiecie co, — powiedział Borys — ciekawe, czy śmierć nastąpi natychmiast, czy jest fizyczna męka, spróbuję, wina moja i tak największa, zginę — tem lepiej Powieszę się na pasie, gdy będę już bez pamięci, — zdejmcie z pętli". Wzięli pas, założyli na szyję, zaczepili na haku, na którym na dzień zaczepia się łóżko, powiesił się i natychmiast stracił przytomność Zdjęli z haka, jak trupa, któryś znał sztuczne oddychanie, zastosował zabieg i przyprowadził do przytomności. Gdy przyszedł do siebie: „Bajka, — rzekł,— nic strasznego, odrazu traci się przytomność i nic się nie wie, szkoda żem wrócił".

Lecz dozorca zapukał do drzwi kluczami i rozkazał spać Ostatnia noc, ostatni przymusowy sen. Pokładli się, ale spać nie mogli. Już zaczynali drzemać, gdy Borys znowu zagadnął: „Słuchajcie, wszyscy nie zginiemy, któregoś ułaskawią, niech ten kto umrze da znać żywemu jak tam na tamtym świecie". „Zgoda! No ale jeśli szóściu zginie i przyjdzie do ciebie, to i ty ze strachu pójdziesz do nas! A jeśli wszyscy zginiemy, to damy znać prezesowi sądu jak wygląda piekło" Wszyscy wybuchnęli śmiechem. Powoli usypiają, coś jeszcze któryś przez sen powie, inny jęknie, i znowu cisza.

Na dworze szara noc listopadowa Za oknie wicher, wdali poderwie się szczekanie psów, chmurzyska przewalają po niebie Tylko świecą się warsztaty więzienne, powoli przygotowują materiał drzewny na trumny, na siedem trumien dla ludzi jeszcze żywych, młodych ciepłych, dla ludzi zbałamuconych warcholską robotą agitatorów, dla ludzi uwiedzionych chciwością marnego złota A skazańcom śniły się niskie chałupy, rozorane gleby — matka, rodzina dzieci i wolność.

Na apel pobudki wstali do znojnego ostatniego dnia życia Śniadania prawie nie jedli na podwórzu stała już policja „na ostro". Spacer skazańcom skasowano. Umyli się, posiadali koło siebie i przycichli, zapanował przygnębiający nastrój Nawet czupurny Borys przymilkł.

O godz. 10.30 przyjechał prokurator, pop i władze więzienne Weszli do celi skazańców. Prokurator nerwowym, nieco drżącym głosem oznajmił, że p. Prezydent ułaskawienia odmówił, odczytał wyrok i szybko wyszedł. Pop przystąpił do spowiedzi, cichym głosem, nieco bez związku wyraził pociechę i nadzieję w Bogu. Jeden Borys nie przyjął sakramentów. „Nie zabiłem nikogo, obiecałem bolszewikom, bo naciskali, ale wkońcu nie dałem, nie jestem winny".

Potem nadeszła już egzekucja. Przy ustawionej na podwórzu szubienicy skupiły się władze więzienne i sądowe, pop, oddział policji, dozorcy i kat z pomocnikami. Kat Maciejewski był zajęty gdzieindziej, tutaj spełniali jego urząd wykwalifikowani przezeń uczniowie. Wolne przestrzenie wokół więzienia zaległy tłumy ludności, szli od wczesnych godzin z miasta i okolic, szli jak dzikie trzody krwiożerczych szakali, czujących w powietrzu woń krwi. Włazili na okoliczne drzewa i słupy telegraficzne, na dachy dalekich domów i wozów kolejowych, pchali się mężczyźni, — o zgrozo, nawet i kobiety.

Szubienicę widać zdaleka, bo wysoka na 4 metry, niby huśtawka, na dwu mocnych hakach dwie pętle Prowadzą do niej schodki, pomost; pomost przedzielony na dwie części. Jedna część ruchoma na kółku, druga jak stół nieruchoma, i tu stoi kat Skazaniec staje na części ruchomej, kat narzuca pętlę na szyję wtedy dozorca obraca kołek części ruchomej. Tłumaczył mi później że były wypadki, iż skazaniec wpadał w furję i kopał w brzuch kata. Skazaniec traci oparcie pod nogami i zawisa w powietrzu.

Pierwszy stracony został Borys, do końca grał rolę bohatera, prosił aby mu nie zawiązywano oczu, wchodząc na szubienicę, popatrzył w stronę słońca, ale słońca nie było Wciągnął poraz ostatni powietrze i przejmująco spojrzał w oczy kata. Ten odmówił egzekucji i kategorycznie zażądał aby skazańcowi zawiązać oczy Żądanie spełniono. Kat narzucił sznurek, dał znak dozorcy ten usunął kołek, pomost zachwiał się, Borys zawisł w powietrzu, nogi zachybotały jakby szedł kilka kroków, przez ciało przeszły drgawki, nastąpiła agonja. Gdy ciało uspokoiło się, zdjęto je ze sznura, lekarz zbadał puls i stwierdził śmierć. Ciało zanieśli do magazynu gdzie stały trumny.

Przystąpiono do dalszych egzekucyj, lecz wieszano już po dwóch odrazu. Skazańcy szli bosi w jednej koszuli, — wszystko zostawili dla swych rodzin. Jeden niósł ze sobą torbę z chlebem i słoniną. Włożyli ją razem z ciałem do trumny.

O ile warsztaty więzienne nie chciały budować szubienicy, o tyle spokojnie wykonano trumny: pracowano nad niemi całą noc. Zrobiono je z najlepszego materiału, wyścielono czystą heblówką, uważając ten czyn za ostatnią przysługę.

Po obiedzie na platformie samochodowej wywieziono siedem trumien, okrytych kocami, na ugory. Nie pochowano ich na cmentarzu, w pustem polu, wspólna mogiła ukryła skazańców. Sprawiedliwości stało się zadość.

„Niedobre prawo białego człowieka, — powiedziałby Indjanin, — dwóch wiesza trzeciego".

Nerwowy nastrój dnia udzielił się wszystkim mieszkańcom więzienia, tak kobietom jak i mężczyznom, tak więźniom jak i dozorcom Obiadu w ten dzień nikt nie jadł. Więźniowie celi nr. 14, przed której oknami spacerowali skazańcy przed sądem, zrywali się w nocy i uparcie mówili, że widzą siedem postaci, jak z opuszczonemi głowami chodzą miarowo dokoła w szarej mgle",

Jak to nazwać?

Coraz częściej zdarzają się wypadki że obszarnik, który nie wypłacił robotnikom zarobków ani w gotówce, ani w naturze, przepisuje majątek na syna córkę, czy żonę „Nowy" właściciel odmawia robotnikom zapłaty, a poprzedni „chlebodawca", jako prawdziwy zwolennik „ideologji", każe się całować w ..., twierdząc, że nic nie ma, więc płacić nie może.

W 1930 r., gdy z ramienia Okr. Komisji Ziemskiej byłem w jednym z majątków w sprawie likwidacji serwitutów, obszarnik ubolewał nad swoją „głupotą" mniej więcej temi słowy: „na zjeździe oddziału Zw Ziemian była wielka burza o to, że jeden z członków Związku przepisał majątek na swoją żonę: dowodzono, że jest to pospolita kradzież; przyznawałem rację i żadnych kroków nie porobiłem, atoli wkrótce przekonałem się, że tylko ja jeden traktowałem to oburzenie poważnie inni, a zwłaszcza ci, co najwięcej gardłowali, skorzystali skwapliwie z takiego łatwego sposobu wyzbycia się długów". Czyż nie jest to charakterystyczny obrazek moralności kapitalistycznej?

A oto fakt inny: W fol. Pobyłkowo pow. Pułtuskiego robotnicy zastrajkowali. W rezultacie właściciel Pobyłkowa, będący przewodniczącym Oddziału Związku Ziemian, p. Dłużewski, przy udziale p. Godziejewskiego z Zarządu Gł. Zw. Ziemian, w obecności inspektora pracy, podpisał protokół, likwidujący strajk w którym to protokule ustalone zostały terminy wypłaty zaległości. Po wypłaceniu pierwszej raty robotnicy przystąpili do pracy. Na to tylko p. Dłużewski czekał: udał się do rejenta i majątek przekazał synowi, który o zaległościach z robotnikami mówić nie chce Należy zaznaczyć, że Zarząd Gł Zw. Ziemian żadnych wniosków organizacyjnych z postępku p. Dłużewskiego nie wyciągnął.

Zapytujemy, jak robotnicy rolni mają się bronić przeciwko podobnym wypadkom wydziedziczania ich przez obszarników bez odszkodowania?

Zapytujemy, czy władze mają zamiar położyć kres podobnym możliwościom w praworządnem rzekomo Państwie?

Nadanie zaś odpowiedniej nazwy podobnym postepkom pozostawiamy samym Czytelnikom.

Marjan Nowicki.

Sprawa o zdemolowanie lokalu P.P.S. w Częstochowie

Przed sądem apelacyjnym

Warszawski Sąd Apelacyjny wyznaczył na wczoraj rozprawę w sprawie sprawców napadu na lokal Okręgowego Komitetu PPS. w Częstochowie.

Jak wiadomo — Sąd Okręgowy w Częstochowie skazał za demolację naszego lokalu **Poradę** i **Szukalskiego** po 12 miesięcy, **Gładysza** na 9 miesięcy **Gajdę** i **Kozłowskiego** po 6 miesięcy oraz **Kałużę** na 3 miesiące więzienia

Wczoraj na wniosek adw **Dreszera**— **Warszawski Sąd Apelacyjny odroczył** rozprawę do czasu powołania świadków z pośród policji w Częstochowie, mających stwierdzić, iż zdemolowanie było skutkiem głosów prasy oskarżającej PPS. o zamach na Piłsudskiego.

Osobliwości prowincjonalne

W Czeladzi, pod Sosnowcem, niezwykłe formy przybiera akcja, zmierzająca do przekonania władz o konieczności odwołania komisarza miasta Piwowara. Ma on przeciwko sobie między innemi niektóre organizacje sanacyjne i niektóre cechy — w tej liczbie rzeźników. Otóż cech rzeźników serję swoich zarzutów przeciwko komisarzowi skierował nie do nadzorczych władz administracyjnych, lecz przesłał w formie raportu... do miejscowego koła BB — celem nadania dalszego biegu tej sprawie. W raporcie tym skarży się:

„Stosunki gospodarczo-społeczne wymagają w Czeladzi sanacji. Zwracamy się przeto do BBWR o usunięcie tych przeszkód, które niszczą więźbę i dobrą inicjatywę obywatelską. Cech rzeźników, jako wyraziciel pewnej części społeczeństwa, oświadcza, że trudno dalej tolerować obecny stan rzeczy. Jak całe społeczeństwo, domagamy się usunięcia p. Piwowara...".

Pismo kończy się zapewnieniem:

„Liczymy, że wkońcu nastąpi właściwe rozwiązanie, zgodnie z dobrem ogółu".

Prasa Zagłębia stwierdza, że czeladzkie koło BB przyjęło powierzoną sobie przez rzeźników rolę instancji nadzorczej czy wnioskującej i miało zwołać zebranie BB z udziałem zaproszonych członków Rady przybocznej.

Zapowiada się również możliwość złożenia mandatów przez „radnych".

To szukanie protekcji u BB zamiast bezpośredniego odwoływania się do instancyj właściwych, świadczy o chaotycznych warunkach, jakie nastały.

Wiadomości polityczne

—o—

PARTJA JAKIEJ JESZCZE NIE BYŁO

Z Nitry na Słowaczyźnie donoszą, że utworzona została tam nowa partja pod nazwą „chrześcijańska partja komunistyczna". Partja ta została założona przez komunistów, którzy wystąpili z partji komunistycznej dlatego, że zmuszano ich tam do wystąpienia z kościoła. Do partji tej zgłosiła się poważna ilość zwolenników.

Po kawie herbata

Jak wiadomo, Brazylja jako główna producentka kawy dla usunięcia rzekomego nadmiaru i utrzymania cen topi i pali olbrzymie ilości kawy. Teraz przychodzi kolej na drugi masowy artykuł: herbatę. Jak donoszą z Londynu, zakończyły się tam rokowania między angielskimi i holenderskimi producentami herbaty porozumieniem, w myśl którego uprawa herbaty na Ceylonie, w Indjach, na Jawie i Sumatrze zostaje na przeciąg 5 lat zmniejszona o 15% w stosunku do okresu 1929—1931. Będzie więc świat miał mniej herbaty a ceny wskutek tego utrzymają się albo nawet pójdą w górę. Anglicy i Holendrzy mogą sobie na taki dyktat pozwolić, mając monopol na herbatę, ponieważ Chiny z powodu ciągłych zamieszek przestały odgrywać większą rolę na rynku herbacianym. Każdy monopol w rękach prywatnych kapitalistów prowadzi do tegosamego celu: do wysokich cen kosztem ograniczenia produkcji czy zbytu. A herbata nie jest wcale artykułem luksusowym, lecz artykułem masowym. Co na to powiedzą Anglicy, którzy są największymi — po Rosji — konsumentami herbaty? Wszak „tańsze śniadanie" tj. potanienie herbaty i słoniny było hasłem wyborczem konserwatystów przeciw partji pracy w r. 1929.

Z kraju i ze świata

—o—

DRUGI AKT DRAMATU „SOBOL I WEKSLE". Sędzia śledczy apelacyjny do spraw szczególnej wagi Wituński wydał nakaz zwolnienia za kaucją Stelli Filarowej, od kilku miesięcy przebywającej w więzieniu ze swym ojczymem Sobolem. Filarową zwolniono za poręczeniem hipotecznem w wysokości 100 tys. zł. Filarowa jest podobno zamieszana w aferę szpiegowską.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE KROCIOWEJ AFERY DRA TADEUSZA STEFANOWSKIEGO, doprowadziło do sensacyjnych odkryć. Ustalono, że lekarz znaczną część sprzeniewierzonych pieniędzy przegrał w pewnym wytwornym domu gry w Warszawie. Władze bezpieczeństwa nie wiedziały o istnieniu tej potajemnej spelunki, gdzie obok szulerów zasiadali do gry ludzie z wysokich sfer towarzyskich. Obecnie dochodzenie zmierza w kierunku ustalenia nazwisk partnerów dra Stefanowskiego. Władze śledcze wydały nakaz aresztowania pewnej damy ze sfer towarzyskich, z którą dr. Stefanowski pozostawał w bliższych stosunkach.

FABRYKA FAŁSZYWYCH PIENIĘDZY W SKŁADZIE WĘGLA. Policja śledcza w Warszawie zwróciła uwagę na Wacława Modzelewskiego, ślusarza, o którym w okolicy krążyły wersje o jego podejrzanych źródłach dochodu. Ponieważ stykał się on z osobami wmieszanymi w swoim czasie w kolportaż fałszywych monet, poddano go ścisłej obserwacji. Jak ustaliła inwigilacja, Modzelewski najczęściej odwiedzał właściciela składu węgla przy ul. Wolskiej 106 Karola Balewicza, przynosząc rożnego rodzaju paczki jak również je stamtąd wynosząc. Ustalono, że Modzelewski i Balewicz trudnią się fabrykacją fałszywych monet, nie wiedziano tylko gdzie mieści się fabryka. — Wreszcie, gdy stwierdzono, że Modzelewski niema z nikim więcej kontaktu prócz Balewicza, brygada fałszerska urzędu śledczego przystąpiła do likwidacji przedsiębiorstwa. Gdy Modzelewski przybył do kuźni Stanisława Rutkowskiego, przyniósłszy tam do reperacji noże do nacinania kantów monet, został aresztowany. Modzelewski przyznał się do winy i wskazał swego wspólnika Balewicza, właściciela składu węgla, u którego zainstalowana była fabryka. Podczas rewizji u Balewicza znaleziono kompletnie urządzoną mennicę do wyrobu 50 gr., jednozłotówek i 10-złotówek, pozatem znaczne zapasy surowca w postaci miedzi, cynku itd. oraz kilkadziesiąt gotowych już prawie falsyfikatów. Fabryka prosperowała od października roku zeszłego. Obaj fałszerze osadzeni są w więzieniu.

SEKWESTRATOR PRZY „PRACY". Czytamy w „Piaście": „We wsi Godów, pow. iłżeckiego gospodarz Działka miał do zapłacenia 30 złotych podatku. W dniu, gdy był jarmark, jechał sekwestrator do wsi, o czem oczywiście cała wieś się dowiedziała. wobec czego żona Działki pobiegła do brata na wieś sąsiednią, aby pożyczyć pieniędzy na uregulowanie sekwestratora. W domu zostawiła same dzieci śpiące, z których najstarsze miało 5 lat. Sekwestrator bez sołtysa i wogóle bez żadnego świadka sam otworzył okno i dostał się do środka mieszkania, budząc wystraszone i płaczące dzieci, otworzył kufer i zabrał płótno, 2 chustki i lustro. Matka po powrocie zastała wszystko porozrzucane, dzieci płaczące... Tak wygląda „praca" urzędnika państwowego".

O wolność szkół akademickich

POCZĄTEK WALKI NA TERENIE SEJMOWYM

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 13 stycznia.

Dziś zebrała się sejmowa komisja oświatowa dla wyznaczenia referenta projektu ustawy o szkołach akademickich. Głosami BB wybrany został referentem pos. Czuma (BB).

Pos. Stefan Dąbrowski (klub nar.) zgłosił następujący wniosek: Zwrócić się do ministra oświaty o dostarczenie komisji oświatowej odpowiedzi senatów szkół akademickich w sprawie projektu ustawy o szkołach akademickich, celem dania członkom komisji możności zapoznania się z tym materjałem. Jednocześnie komisja prosi o dostarczenie odpisu memorjału uchwalonego przez konferencję rektorów z 8 bm., skierowanego do ministra oświaty.

Wniosek ten głosami BB odrzucono i potraktowano go jako apel do prezydjum komisji.

Pos. Komarnicki (klub nar.) stawia wniosek: Zważywszy na szczególną doniosłość reformy szkół akademickich, komisja oświatowa raczy uchwalić zaprosić na posiedzenie komisji dla wysłuchania opinji o projekcie: prezesa Akademji Umiejętności w Krakowie, prezesa Tow. naukowego w Warszawie, przewodniczącego konferencji rektorów prof. U. J. Kutrzebę i rektorów szkół akademickich.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się obszerna dyskusja. Pos. Smulikowski (BB) stawia dywersyjny wniosek, aby zaprosić rzeczoznawców, nie określając jednak bliżej ich charakteru.

Przeciw wnioskowi Smulikowskiego wystąpili tow. poseł Z. Piotrowski, Staniszkis (klub nar.), Langer (str. lud.) i inni, wskazując na konieczność zastosowania pewnych kryterjów objektywnych przy zapraszaniu rzeczoznawców. Chodzi o zapoznanie się z opinjami miarodajnych ludzi nauki.

W głosowaniu wniosek pos. Komarnickiego przyjęto, zaś wniosek Smulikowskiego potraktowano jako apel do prezydjum komisji.

Dalsze obrady odbędą się z początkiem przyszłego tygodnia.

—ooo—

Pogrzeb prof. Oswalda Balzera

Lwów, 14 stycznia.

Zgon Oswalda Balzera, męża nauki, okrył żałobą całą Polskę. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wyrazy hołdu, na pogrzeb pospieszyły liczne delegacje uczelni i instytucyj, aby wziąć udział w żałobnej manifestacji. Zmarły był honorowym obywatelem m. Lwowa; prezydjum miasta zarządziło wywieszenie czarnych chorągwi. Na uniwersytecie lwowskim odbyły się żałobne posiedzenia wydziału prawa i senatu. Postanowiono salę, w której zmarły przez przeszło 40 lat wykładał, nazwać jego imieniem.

W pogrzebie, który się odbył wczoraj popołudniu, wzięły udział tłumy publiczności, młodzież akademicka wszystkich uczelni, z profesorami wszystkich szkół akademickich na czele. Z domu żałoby przy ul. Zyblikiewicza olbrzymi orszak pogrzebowy przeszedł pod uniwersytet, którego zmarły był prawdziwą chlubą. Wygłoszono szereg przemówień, aby w gorących słowach dać wyraz niespożytej zasłudze Zmarłego, Jego umiłowaniu nauki i niezależności sądu.

Już o zmierzchu złożono na wieczny spoczynek ziemskie szczątki Zmarłego, bo Imię Jego żyć nie przestało.

Nad trumną śp. prof. Balzera przemawiali im. uniwersytetu lwowskiego rektor ks. Gerstman, im. Akademji Umiejętności i Uniwersytetu Jagiellońskiego rektor Kutrzeba, im. lwowskiego Towarzystwa Naukowego i warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk prof. Piniński, im. młodzieży akademickiej wiceprez. Bratniej Pomocy Treszka.

SEJM

—o—

WIELKI DEFICYT KOLEJOWY

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej obradowano nad budżetem ministerstwa komunikacji.

Referent pos. Brzozowski (BB) przedstawił budżet byłego ministerstwa robót publicznych oraz budżet min. komunikacji. Referat utrzymany był w tonie pesymistycznym. Referent m. i. przewiduje, że kolej za r. 1932 da deficyt i że należy liczyć się z jeszcze gorszą sytuacją. Wpływy przewidziane na 1.004,400.000 zł. są za wysokie, dadzą one najwyżej 835 miljonów. Referent wyraża przekonanie, że na dopłatę z kolei do skarbu państwa i na inwestycje liczyć nie można.

O OBNIŻENIE WZGLĘDNIE ZNIESIENIE PODATKU WOJSKOWEGO

Warszawa, 13 stycznia (tel. wł.). Sejmowa komisja wojskowa obradowała dziś nad wnioskiem klubu ukraińskiego w sprawie zmiany rozporządzenia rady ministrów o podatku wojskowym oraz nad wnioskiem ukr. klubu radykalnego o zmianę ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

Pierwszy wniosek domaga się, aby podatek wojskowy opłacany był przez tych, których dochód roczny wynosi 5.200 zł., zaś zarabiający mniej są wolni od tego podatku. W drugim wniosku chodzi o obniżenie stopy podatku wojskowego o 50% oraz o zwolnienie całkowite osób przeniesionych do rezerwy w myśl art. 60 ustawy wojskowej, dalej rolników posiadających 5 hektarów ziemi oraz pracowników z miesięcznym zarobkiem niżej 120 zł. Wreszcie wniosek żąda wstrzymania egzekucji zaległego podatku wojskowego.

Tow. poseł Pużak domaga się odesłania tych wniosków do komisji skarbowej.

Na wniosek pos. Burdy (BB) oba wnioski zostały głosami BB odrzucone.

—ooo—

Znów w Krakowie pękła rura!

Kraków, 14 stycznia.

Wczoraj wieczorem pękła rura wodociągowa na rogu ul. Straszewskiego i Zwierzynieckiej. — Jest to już dziewiąte pęknięcie rury w tym roku!

Strzały do mieszkania świadka w procesie Biłasa i Danyłyszyna

Do mieszkania Wasyla Jaciowa, jednego z głównych świadków oskarżenia w procesie straconych bojowców ukraińskich Biłasa i Danyłyszyna w Werynie pod Mikołajowem niewykryci sprawcy oddali kilkanaście strzałów rewolwerowych. Jaciów był tym, który w procesie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim rozpoznawał w Biłasie i Danyłyszynie osobników, którzy uciekali przez las ostrzeliwując się. Jaciów zastąpił uciekającym drogę, a gdy Biłas skierował do niego rewolwer uderzył go w rękę grabiami tak, że broń Biłasowi z ręki wypadła. Na skutek zarządzenia starosty w Żydaczowie, gmina w Werynie ustrzymuje dzień i noc straż w domu Jaciowa. W związku z napadem na dom Jaciowa aresztowano szereg osobników, których jednak dla braku dowodu winy zwolniono.

TELEGRAMY

—o—

„SPECJALNA CZUJNOŚĆ" W SOWIECKIEM PAŃSTWIE POLICYJNEM

Moskwa, 13 stycznia. Komitet centralny partji komunistycznej zakończył swe obrady przyjęciem rezolucji, w której stwierdza pełny sukces piatiletki. W przeciwieństwie do olbrzymiego kryzysu państw kapitalistycznych — głosi rezolucja — sowiety wykazują olbrzymi wzrost produkcji i niebywały rozwój przemysłu. Skutecznemu rozwiązaniu zadania, polegającego na przekształceniu rolnictwa w sensie socjalistycznym, przeciwstawiły się wrogie elementy, które wkradły się do gospodarstw kolektywnych i dóbr sowieckich. Fakt ten wymaga specjalnej czujności wszystkich komunistów. Wrogom tym należy się przeciwstawić z całą bezwzględnością aż do ich zupełnego wytępienia. W tym celu komitet centralny uchwalił, aby przy wszystkich stacjach maszynowych i traktorowych, oraz we wszystkich dobrach i gospodarstwach kolektywnych ustanowiono specjalne oddziały polityczne partji komunistycznej, których zadaniem byłoby czuwać nad pracownikami poszczególnych jednostek gospodarczych.

KTO UTWORZY RZĄD W RUMUNJI?

Bukareszt, 13 stycznia. Król Karol zaprosił na zamek b. premjera Vajdę-Vojevoda i powierzył mu misję tworzenia nowego rządu.

DYMISJA RZĄDU GRECKIEGO

Ateny, 13 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu nocnem Izba wyraziła rządowi Tsaldarisa wotum nieufności 109 głosami przeciw 91. Premjer udał się do prezydenta republiki i złożył dymisję całego gabinetu.

HITLER NIE PRZEKABACI STRASSERA

Berlin, 13 stycznia. Dzisiejsza prasa poranna donosi, że na terenie księstwa Lippe odbyło się we czwartek spotkanie Hitlera z poróżnionym Grzegorzem Strasserem. Sekretarjat Strassera w Monachjum zdementował tę wiadomość, oświadczając, że jest zmyślona.

BANDYCI HITLEROWSCY

Berlin, 13 stycznia. Grupa hitlerowców napadła wczoraj wieczór na dwóch młodych członków Reichsbanneru i poraniła ich ciężko nożami. Jednego z nich 17-letniego chłopca przewieziono do szpitala w stanie beznadziejnym. Sprawcy napadu zbiegli.

ZASĄDZENIE NOWEGO „KAPITANA Z KOEPENICK"

Berlin, 13 stycznia. W procesie przed sądem przysięgłych we Fryburgu przeciw krawcowi Hummelowi, który podszył się pod fałszywe nazwisko Daubmanna i ponaciągał władze oraz nacjonalistyczne organizacje niemieckie, zapadł wczoraj późnym wieczorem wyrok, skazujący oskarżonego na 2 i pół roku więzienia oraz utratę praw obywatelskich na 5 lat. Skazany on został za oszustwa w dwóch wypadkach w związku z fałszerstwem dokumentów i podszywanie się pod cudze nazwisko.

KATASTROFA SAMOCHODOWA

Berlin, 13 stycznia. Na szosie Münster-Hamm w Westfalji starły się dziś dwa samochody wskutek czego oba samochody wywróciły się i uległy zniszczeniu 20 osób odniosło rany, w tem 6 osób ciężkie. Wśród ofiar znajduje się 5 Holendrów, którzy wracali do Holandji z zawodów sportowych w Dortmundzie.

O 40-GODZINNY TYDZIEŃ PRACY

Genewa, 13 stycznia. Grupa pracobiorców przedłożyła dziś konferencji w sprawie skrócenia czasu pracy rezolucję, w której żąda, aby obrady konferencji wychodziły z założenia, że obniżenie czasu pracy do 40 godzin w tygodniu w żadnym wypadku nie może pociągnąć za sobą obniżki płac. — W łonie konferencji wyłaniają się tak wielkie różnice, że prawdopodobnie przygotowawcza konferencja ograniczy się jedynie do przekazania konferencji plenarnej, która ma się zebrać w maju br., sprawozdania z przebiegu obrad konferencji wstępnej.

Oszczędności... pocztowe

Po zredukowaniu poborów urzędniczych wszelkiego rodzaju, — aż do marnych wynagrodzeń za nocną służbę włącznie — przyszła kolej na zupełną już prawie redukcję materjałów, koniecznych do wykonywania służby, dostarczanych przez urząd w naturze, a zakupywanych w t. zw. ryczałtu kancelaryjnego. Materjały te były przed wojną wydawane w zupełnie odpowiedniej ilości, za czasów polskich zryczałtowano je na gotówkę, wydawaną do rąk naczelnictwa urzędu. — Jeszcze kilka lat temu naczelnicy urzędu po pokryciu pełnego zapotrzebowania służby, odkładali pewne kwoty, którymi dysponowali według własnego uznania. Z biegiem czasu ryczałty te doznawały różnych modyfikacyj i ograniczeń, ale w każdym razie wystarczały na pokrycie zapotrzebowania materjałów kancelaryjnych dla całego personelu.

Od przeszło roku daje się jednak zauważyć na głównej poczcie we Lwowie taki brak w tej dziedzinie, że urzędnicy zmuszeni są dla świętego spokoju i miłej zgody — wydawać na pewne konieczne do służby artykuły, jak ołówki, pióra, rączki, bibuła, papier etc... własne pieniądze ze zredukowanych poborów. Doszło bowiem do tego, że jedna piąta personelu (a może jedna dziesiąta dostaje na miesiąc po pół ołówka najlichszego gatunku, jedna dziesiąta cały ołówek, a inni nic..., do atramentu dolewa się wody, bo „atramentu niema", niektórych gatunków papieru nie wydaje się wcale, chociaż konieczny jest choćby na różnego rodzaju wykazy; najlichsze pióra i bibułę, o ile są, wydaje się jak lekarstwo...; czerwony papier, potrzebny do opakowania wiązanek listów poleconych i wartościowych, bardzo często kleją woźni z kawałków, jakie do urzędu nadchodzą z ambulansów lub innych urzędów, aby tem uzupełnić braki; o mydle urzędowem zapomniano już dawno. Jednem słowem do gehenny dzisiejszego urzędnika przyłącza się tu jeszcze troska i zgryzota, za co, czem i jak wykonać służbę, by nie narazić się przełożonym... o bo to gorsze, niż wszystko najgorsze...! Można się dostać do „takiego oddziału, gdzie się... będzie czuł, jak w więzieniu", do nocnej służby za 80 groszy do 1 zł 20 gr, lub „wylecieć z parafji" (conajmniej na dworzec), a przy tem wszystkiem złą kwalifikację i pozbawienie prawa do zapomóg i remuneracji.

Oszczędność jest obowiązkiem społecznym w czasie najlepszej konjunktury gospodarczej, tembardziej w czasie powszechnego kryzysu. Urzędnicy zdają sobie z tego sprawę aż nadto dobrze (widać po nich, chodzą jak dziady — Red.), ale co innego oszczędność a co innego nakładanie na urzędnika, płacącego za kryzys redukcjami poborów, a więc redukcjami pożywienia i ubrania, jeszcze obowiązku dalszej „dobrowolnej" redukcji dochodów na zakupno koniecznych do wykonywania służby materjałów, które mu winny być dostarczone z urzędu w odpowiedniej ilości. To dziś muszą zrozumieć ci, co chcą... „oszczędzać" na cudzej kieszeni i to musi minąć bezpowrotnie i za każdą cenę! Kwota ryczałtu kancelaryjnego nie może być numerem domu ani też nie może służyć do innych celów, nawet urzędowych!

LOT Z FRANCJI DO BRAZYLJI

Paryż, 13 stycznia. Samolot francuski „Arc-en-ciel", lecący do Ameryki Południowej, wylądował wczoraj w Port-Etienne w Afryce, skąd dziś odleciał w kierunku Dakkaru.

KRWAWE WALKI Z ANARCHISTAMI W HISZPANJI

Madryt, 13 stycznia. W małej wiosce Casas Viejas w pobliżu Kadyksu doszło wczoraj do poważnej walki między policją a ekstremistami. W miejscowości tej założyli ekstremiści swoją kwaterę główną. Po nadejściu posiłków policji z Kadyksu doszło do krwawej walki, w toku której padło kilkanaście ofiar w zabitych i rannych. Widząc przewagę policji, anarchiści cofnęli się do swego budynku i tam się zabarykadowali. Podczas strzelaniny budynek stanął w płomieniach i spalił się doszczętnie. Wielu anarchistów poddało się, kilkunastu zaś pozostało w płonącym budynku, broniąc się do ostatniej chwili. Po ugaszeniu pożaru wydobyto z pod zgliszcz zwłoki 11 osób. Wczorajsze walki w Casas Viejas pochłonęły ogółem 28 zabitych i 35 rannych. Przeprowadzona rewizja w wielu domach podejrzanych doprowadziła do wykrycia wielkiej ilości broni, bomb i materjałów wybuchowych.

EPIDEMJA GRYPY W ANGLJI

Londyn, 13 stycznia. Wedle wykazu urzędu zdrowia, w ubiegłym tygodniu w większych miastach angielskich zmarło na grypę 680 osób.

MRÓZ PRZERWAŁ WALKI W CHINACH

Londyn, 13 stycznia. Wedle doniesień z Pekinu prowadzone w ostatnich dniach walki chińsko-japońskie pod Czumenkau zostały chwilowo wstrzymane z powodu nastania wielkich mrozów. Operacje japońskie zmierzają do obsadzenia strategicznie ważnej przełęczy pod Czumenkau, by w ten sposób zdobyć kontrolę nad linją kolejową Pekin—Mukden.

ANGLJA PRZECIW JAPONJI

Londyn, 13 stycznia. Donoszą z Tokio, że ambasador angielski złożył w japońskiem ministerstwie spraw zagranicznych w imieniu swego rządu deklarację, w której wskazuje, że akcja wojsk japońskich w Chinach północnych godzi w interesy Anglji.

HOOVER PRZECIW SKREŚLENIU DŁUGÓW

Londyn, 13 stycznia. Korespondent waszyngtoński „Timesa" donosi, że w rozmowie z pewną zbliżoną do prezydenta Hoovera osobistością poinformowany został o szczegółach rozmowy prezydenta Hoovera z premjerem Lavalem w kwestji długów wojennych. Wedle relacji korespondenta prezydent Hoover nie uczynił Lavalowi żadnych przyrzeczeń co do przedłużenia moratorjum. Laval miał wówczas prosić Hoovera o przedłużenie moratorjum o rok, dwa, lub trzy lata. Hoover miał jednak wskazać na niemożność spełnienia tego życzenia z powodu nieprzychylnego stanowiska kongresu. Miał przy tej sposobności Hoover wskazać na prawdopodobną konieczność rewizji problemu długów wojennych z każdym poszczególnym dłużnikiem osobno i to na zasadzie zdolności płatniczej danego państwa dłużniczego. Korespondent dodaje, że prezydent Hoover jest w dalszym ciągu przeciwnikiem skreślenia długów wojennych, oraz bezwzględnym wrogiem rewizji układów dłużnych z Francją i Włochami. „Gentleman agreement" uważa prezydent Hoover za próbę wywarcia na Stany Zjednoczone presji, aby je zmusić do podjęcia pertraktacyj wspólnych z państwami europejskiemi.

TESTAMENT EX-PREZYDENTA

Nowy Jork, 13 stycznia. Z Northampton (Massachusetts) donoszą, że wczoraj dokonano otwarcia testamentu byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Coolidge'a. Jest to krótki dokument, liczący zaledwie 73 słowa, w którym cały swój majątek wartości pół miljona dolarów zapisuje Coolidge swojej żonie.

POŻAR HISTORYCZNEGO KOŚCIOŁA

Londyn, 13 stycznia. W Montrealu (Kanada) spłonął doszczętnie historyczny kościół św. Ludwika francuskiego. Pastwą płomieni padły liczne zabytki sztuki oraz cenne i rzadkie relikwie.

KRONIKA

TEATR WIELKI
Sobota, 7'30: „Onegin".
Niedziela, 3'15: „Orfeusz w piekle"; 7'30: „Samum" (Abon. 6).
Poniedziałek, 7'30: „Straszny dwór" (z Lipowską).
Wtorek, 7'30: „Samum" (Abon. 6).
Środa, 7'30: Opera.

TEATR ROZMAITOŚCI
Sobota, 3'30: „Jacuś Nieroba i jego przyjaciel" (ceny zniżone — komedja dla dzieci i młodzieży); 7'30: „Jim i Jill (ceny zniżone — Abon. 5).
Niedziela, 3'30: „Hiszpańska mucha" (ceny zniżone); 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone — Abon. 5).
Poniedziałek, 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone, Ab. 5).
Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone — Abon. 5).
Środa, 7'30: „Jim i Jill" (ceny zniżone — Abon. 5).

COLOSSEUM
Film: „Meluka, kwiat Marakeszu" i rewja „1000 kg. śmiechu".

—ooo—

ZWRACAMY UWAGĘ na dzisiejszy inserat firmy Assicurazioni Generali Trieste.

—oo—

W SOBOTĘ „EUGENJUSZ ONEGIN". Dziś grana będzie przepiękna opera Piotra Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin" w świetnej obsadzie z Edmundem Płońskim w roli tytulowej. Znakomite kreacje tworzą panie Marja Sokól, Halińska, Hupertowa, Hinglerówna oraz panowie Peter, Romanowski, Syroczewski, Użejko i Zubik. Przy pulpicie dyr. Adam Dołżycki. Ogólny poklask zdobyły sobie piękne ewolucje choreograficzne układu St. Faliszewskiego. Bilety w cenie od 45 gr. do 5'20 zł.

SZALONY SUKCES „ORFEUSZA W PIEKLE". Przepełniona publicznością sala Teatru Wielkiego skłoniły dyrekcję opery do wystawienia poraz 16 „Orfeusza w piekle" w niedzielę 15 bm. o godzinie 3'15 popołudniu. Niesłabnące powodzenie, jakiem to widowisko sceniczne cieszy się, jest najlepszą nagrodą dla znakomitych wykonawców z Eugenją Łanowską, Hupertowa, Karin, Powiczówną, Halińską, Peterem, Płońskim, Użejką, Syroczewskim i Wrońskim na czele. Niemniejszem powodzeniem cieszy się balet, którego ewolucje budzą szczery zachwyt. Na niedzielne przedstawienie wyznaczone zostały ceny miejsc „kryzysowe" od 45 gr. do 3'50 zł.

„SAMUM", wysoce interesująca sztuka H. R. Lenormanda, grana jest dziś w Teatrze Wielkim. Pustynia afrykańska, tropikalny klimat, Arabowie, Murzyni, Mazabici i wreszcie Europejczycy, żyjący w nieodpowiednich dla siebie warunkach, tęskniący za Europą, wszystko to działa na widzów niezwykle sugestywnie. Pieśni arabskie i murzyńskie, oparte na oryginalnych motywach treściowych i muzycznych, potęgują w znacznym stopniu egzotyzm widowiska. Reżyserja J. Golaszewskiego. Dekoracje O. Rexa. Muzyka pod kierunkiem R. Palestra. Tekst piosenek pióra W. Lewika.

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś i w dni następne czarowna komedja muzyczna pod tytułem „Jim i Jill".

„JACUŚ NIEROBA I JEGO PRZYJACIEL", przepiękna komedja dla dzieci i młodzieży pióra W. Raorta, — która na premjerze spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem u młodej publiczności, powtórzona będzie dziś w sobotę o godzinie 3'30 popołudniu. Dowcipna treść, piękne staropolskie tło, ludowe pieśni i tańce, oraz świetna gra wykonawców, wszystko to działa niezwykle sugestywnie na wyobraźnię młodych widzów. W głównych rolach występują pp.: T. Kipeniówna, Z. Wierzejska, K. Dorwski, J. Guttner, J. Kordowski, T. Przystawski, W. Więckowski, J. Wieszczek i J. Ulrych. Reżyserja p. B. Dąbrowskiego. Bilety po specjalnie obniżonych cenach do nabycia w kasach teatrów miejskich.

NIEDZIELNA POPOŁUDNIOWKA W TEATRZE ROZMAITOŚCI PO CENACH NAJNIŻSZYCH: OD 60 GROSZY DO 3'50 ZŁ. W niedzielę popołudniu o godzinie 3'30 daje Teatr Rozmaitości arcydowcipną farsę Arnolda i Bacha pod tytułem „Hiszpańska mucha". Kto chce spędzić dwie godziny beztrosko, niech śpieszy na „Hiszpańską muchę".

COLOSSEUM. „1000 kg śmiechu" — oto tytuł rewji, cieszącej się niebywałem powodzeniem w kinie Colosseum. Zespół „Wesołego Amora" zdobył sobie wystawieniem jej odrazu sympatję Lwowa. — Na szczególne podkreślenie zasługują popisy taneczne i choreograficzne, wywołując ogólny zachwyt i podziw. Na ekranie wspaniały dźwiękowiec pod tytułem „Meluka, kwiat Marakeszu".

ZAWODOWY ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH. W poniedziałek 16 bm. o godzinie 19 odbędzie się w parterowej sali Kasyna i Koła Lit.-Art. przy ul. Akademickiej 13 wieczór dyskusyjny, na którym prof. dr. Blaustein wygłosi odczyt pod tytułem „Z psychologji widza kinowego".

—ooo—

MAGAZYN POŚCIELI R. DRŻAŁA, Lwów, Chorążczyzna 5, poleca: kołdry, materace po najtańszych cenach. Przerabia kołdry po 6 złotych, materace po 8 zł.

—ooo—

MRÓZ. Siarczysty mróz, przekraczający 10 st. R. ogarnął Lwów i daje się mocno ludności we znaki. Łagodnością jesieni i długotrwałem cieplem ludność odwykła od zimna, a w dodatku brak ciepłego okrycia, czyni obecną zimę tem dotkliwszą.

BACZNOŚĆ BEZROBOTNI! Bony żywnościowe, realizować tylko w sklepach robotniczej spółdzielni „Jedność", gdzie gwarantowana jest jakość i ilość zakupionego towaru, jakoteż należyta obsługa. „Jedność" jest spółdzielnią robotniczą, założoną przez pracowników wszystkich zawodów, w jej sklepach, rozmieszczonych we wszystkich dzielnicach miasta, każdy robotnik powinien czynić zakupy.

STRAJK URZĘDNIKÓW W „ASSICURAZIONI GENERALI" ZAKOŃCZONY został wczoraj na podstawie zawartej umowy. Sześciu urzędników zostanie zredukowanych.

WIEC URZĘDNIKÓW UBEZPIECZ. WE LWOWIE. Onegdaj odbył się wiec urzędników towarzystw asekuracyjnych przy współudziale delegata z Warszawy. Zebrani urzędnicy wszystkich ubezpieczeniowych towarzystw wyrazili solidarność z kolegami z „Generali" (na zebraniu omawianą była sprawa strajku w T-wie „Generali") w podjętej przez nich walce dla zabezpieczenia warunków pracy i płacy.

ECHO HEC ANTYSEMICKICH. Wczoraj otrzymali akty oskarżenia trzej rzekomi sprawcy bicia szyb w lokalach żydowskich, w osobach B. Leszczyńskiego, Stefaniuka i J. Matuli. Wymienieni aresztowani byli w grudniu podczas wypadków.

FAŁSZYWE KALENDARZE POLICYJNE. Jacyś oszuści sprzedają kalendarze rzekomo policyjne. Ostrzega się przed nabywaniem tych kalendarzy, które jakoteż ich sprzedawcy, z policją nie mają nic wspólnego.

WYKRYCIE TAJNEGO DOMU SCHADZEK. W ruchliwej dzielnicy żydowskiego ghetta, bo przy ul. Owocowej, w posesji oznaczonej liczbą 6 mieścił się tajny dom schadzek, utrzymywany przez małżeństwo Kazimierę i Władysława Rudnych. Wywiadowcom policji obyczajowej tajemniczem zdawało się, dla jakich przyczyn, każda śledzona przez nich niewiasta, uprawiająca kryty nierząd ginie, jak kamień w wodę, w labiryncie ulic „krakowskiego". Dopiero w dniu wczo-

MARTA OSTENSO 57

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Bejlis wstał i z posępną miną i ściągniętemi brwiami zbliżył się o krok.

Płomienne słowa, w urywanem tempie wybiegały jej z ust. — Tego się bałam! Miałam nadzieję... miałam nadzieję, że może zobaczysz też drugą stronę... tylko ten jeden raz! Spodziewałam się... gdyż myślałam, że kocham cię... że kocham cię nareszcie! Wczoraj wieczór... zdawało mi się, że tak jest; a dziś przyzwoliłam na to! Dla ciebie się ubrałam... dla ciebie nakryłam stół... dla ciebie zerwałam te kwiaty... czekałam na ciebie... by ci to wyznać. Rozumiesz to? Idjotką byłam — głupią idjotką! Teraz wiem: nikogo na świecie nie nienawidzę tak bardzo jak ciebie... nikogo!

W oczach jej płonęły iskry bezprzytomnego gniewu. Zaśmiał się krótko, podszedł szybko — na błysk sekundy oślepiająca błyskawica rozdarła jej świadomość. W najbliższej chwili całą wściekłą siłą ciała uderzyła go w usta. Ale zaraz poczuła, że palce jego miażdżącym uciskiem objęły ją w przegubie ręki i przyciągnęły tuż do niego. Nagle puścił jej ramię, wsunął rękę w gęstwę jej włosów i z bolesną siłą, przyciskającą jej wargi do zębów, pocałował ją w usta. Zawrzała w niej gorąca fala — czuła, jak promieniuje z niej i spowija ją w drżący obłok mgły, czuła że lgnie do niego w bezwstydnej, rozbudzonej wzajemności. Podtrzymał chwiejącą się i pocałował po raz drugi, zanim uwolnił ją ze swych objęć. Bez ruchu, oddychając nierówno, stała z zamkniętemi powiekami, wsparta o ścianę.

Trzask zamykanych drzwi.

Wyszedł. Po jakimś czasie Elza odwróciła głowę. Z szeroko rozwartemi oczyma, a jednak jakby poomacku przeszła do swej sypialni i zamknęła ją na klucz. Jasno zdawała sobie sprawę z tego odruchu. Po raz pierwszy zamknęła drzwi łączące jej pokój z pokojem Bejlisa Carewa.

ROZDZIAŁ XV.

Całkiem nagle, w burzliwą noc, napełniającą Rów przeraźliwem wyciem szału, zmarło tego roku lato. Nastał po niej pusty, ponury ranek. Prawie żadnych liści nie było już na drzewach, na całem wzgórzu z jego bujnym nadmiarem dziko rosnących jesiennych kwiatów na grubych łodygach, gdzieniegdzie tylko wisiał jeden jedyny kwiatuszek, drżący od mrozu. Świat rozścielał się nagi, wysokie wiszary chyliły się na wietrze, biała piana centkowała wody bagna. Dopiero wieczorem spadł zimny deszcz i zasłonił rozległe, szare pola, wezbrane rowy przydrożne, pełne umierających, czarnych chwastów i nagie grzbiety pagórków, bezbarwnie sterczących w nisko wiszące niebo.

Przez okno nowego domu Elza patrzyła w dżdżystą pustkę. Sprowadzili się przed dwoma dniami: a jutro będzie trzy miesiące od jej ślubu z Bejlisem. Trzy miesiące! Umarł Piotr — a w parę tygodni później stara Sara Philipps; ładna Lila Fletcher wyszła za Aksela Rosberga i ze względu na jego dumę zamknęła w sercu swą ciemną tajemnicę. Poprzez Rów, Elza mogła widzieć domek, który Aksel zbudował dla Lili na parcelce, kupionej u starego Johna Fletchera. Mówiono, że żyją z sobą bardzo szczęśliwie. A przed niespełna miesiącem Nate Brazell ożenił się z Zenką Wolf, zatrzasnąwszy drzwi między światem a swoją zezwierzęconą brutalnością.

Tak w dalszym ciągu toczy się życie Rowu, rozmyślała Elza. — W Rowie Eldera, gdzie w błękitne letnie popołudnia leżała w altanie z wyczyńców i marzeniami wzlatywała w niebo; gdzie w zimne dni listopadowe goniła do domu, by na zdrętwiałe nogi włożyć suche pończochy wełniane i usiąść przy ogniu, gdy matka gotowała wieczerzę; gdzie z Reefem ślizgała się na potoku przy świetle księżyca, śmiejąc się, gdy mróz kąsał ją w nos i kłuł w policzki, napędzając do nich krew i gdzie w ciepłe dni przedwiośnia zrywała pierwsze, jak puch delikatne krokusy na najdalszym skraju poszarpanych śnieżnych pagórków. Tam, śród pól, istnieje świat Steva Bowersa, który oduczył się śmiechu, świat wuja Freda, który starzeje się i wietrzeje, jak zeschła gałąź topoli, Reefa, który z trudem wlecze się przez leniwe lata, z twarzą zwróconą do gwiazdy, nigdy nie wschodzącej; świat Fanny Ipsmiller z jej śmiesznem zakochaniem w marnym Nelsie i świat Joego Tracy, który w noc czerwcową z śpiewem idzie polami i nieskore godziny wypełnia opowieściami ze swych wędrówek.

(Ciąg dalszy nastąpi).

rajszym udało się wykryć norę, jedną z tych, jakich wiele wykwita w cieniu wielkomiejskiego bagna. Ciągnących zyski z tego ohydnego procederu małżonków Rudnych osadzono w aresztach policyjnych.

ZLIKWIDOWANA SZAJKA WŁAMYWACZY. Wydział śledczy od dłuższego czasu był na tropie włamywaczy, sprawców całego szeregu włamań. W dniu wczorajszym śledztwo uwieńczone zostało pomyślnym skutkiem. Oto aresztowano Zukowa Teodora, z pochodzenia Gruzina, liczącego lat 40, oraz Zygmunta Feuera, 26-letniego niebezpiecznego włamywacza. Obaj kasiarze ukrywali się w mieszkaniu swej kochanki Wilczyńskiej (Arciszewskiego 2). Celem zabezpieczenia przed policją przed kamienicą stały na straży dniem i nocą dwie kobiety — wspólniczki kasiarzy. Kasiarzy schwytano na dachu, skąd ucieczka dachami innych kamienic była kwestją paru minut.

NIEUDAŁE WŁAMANIE DO ŻYDOWSKIEGO ZAKŁADU SIEROT. W dniu wczorajszym nad ranem do żydowskiego zakładu sierot, przy ul. Janowskiej 34 usiłowało włamać się 3 jakichś osobników. Dzięki czujności dozorcy nocnego włamanie się nie udało, gdyż ten ujrzawszy 3 osobników, usiłował ich przytrzymać. Gdy osobnicy wezwania nie usłuchali, oddał do nich 4 strzały z rewolweru, z których jeden ranił uciekającego Dobrzańskiego. Dobrzańskiego dozorca oddał w ręce policji, która za zbiegłymi wszczęła poszukiwania.

SYSTEMATYCZNA KRADZIEŻ MĄKI. Suś Mikołaj, zajęty w piekarni Seidena Zygmunta (ul. Korzeniowskiego 5) systematycznie kradł mąkę. Właściciel piekarni, głowił się nad tem, kto kradnie mąkę, jednak nigdy nie udało się mu złapać sprawcy kradzieży. Dopiero w dniu wczorajszym schwytano na tej kradzieży Susia Mikołaja. Jak twierdzi Seiden wartość skradzionej mąki wynosi 2.000 zł. Czy jednak kradł ją zawsze Suś, tego konkretnie stwierdzić nie może ani Seiden, ani żaden z pracowników wspomnianej piekarni.

WIEDZIAŁA, GDZIE SKRYTKA. — Hawryluk Marja (Wierzbowa 18) podglądnęła, gdzie Józefa Chruzy (Leśna 5) chowała pieniądze. Wczoraj, korzystając z nieobecności Chruzowej, pani Hawryluk sięgnęła po pieniądze do skrytki. Nie miała jednak szczęścia, gdyż schwytano ją za rękę. Aresztowano ją. — Annę Zarów również aresztowano jako podejrzaną o kradzież.

TORT. Kto nie lubi tortów...? Każdy wszak lubi między kiepskim obiadem a cienką wieczerzą zjeść kawałek tortu. Nie wiemy, jakie intencje miał do tortu Tadzio Tuziak, natomiast wiemy, że Tadzia schwytano na gorącym uczynku kradzieży tortu wartości 25 złotych na szkodę Jana Kurka (Piekarska 5). Pan Kurek nie uwzględnił motywów, jakie kierowały Tadziem Tuziakiem, gdy zabrał się do tortów, ale bezwzględnie oddał go w ręce policji.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „C. k. ochotnik".
APOLLO: „Raj podlotków" (Anny Ondra i Karol Lamacz).
ATLANTIC: „Bezdomni".
CASINO: „Mata Hari" (Greta Garbo i Ramon Nowarro).
CHIMERA: „Pod czarem Neapolu".
GRAŻYNA: „100 metrów miłości".
KOPERNIK: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MARYSIENKA: „Kochaj mnie dziś" (Maurice Chevalier i Jeanetta Mac Donald).
MIRAŻ: „C. k. Feldmarszałek".
OAZA: „Ludzie marzą" i rewja.
PALACE: „Żona na jedną noc".
PAN: „Noc szału".
PASAŻ: „Walka w podziemiach, czyli walka pięciu kluczy".
PROMIEŃ: „Dziewczę z Prateru".
RAJ: „Pałac na kółkach".
STYLOWY: „Dr. Jekyll i mr. Hyde" i rewja. „Świerszcz".
ŚWIT: „Biały ślad".
UCIECHA: „Dziewczę z nad Wołgi" i rewja „Wesoły kącik".

RADJO LWOWSKIE

Sobota 14 stycznia

9.45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej we Lwowie. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Wiadomości wojskowe. 15.35: Słuchowisko dla młodzieży. 16.00: Gramofon. 16.40: „Dawne lowy". 17.00: Audycja dla chorych. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka. 18.25: Duety i arje. 18.55: „Idziemy do kawiarni". 19.10: Rozmaitości. 19.30: „Na widnokręgu". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 22.05: Koncert szopenowski. 22.40: Felieton z Warszawy: „Kawiarniane kłopoty". 23.00—24.00: „Ars longa — vita brevis" (Reportaż muzyczny).

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

EPILOG SĄSIEDZKIEGO SPORU

Przed lwowskim trybunałem karnym stanął w dniu wczorajszym Morozowski Włodzimierz z Jaryczowa Nowego pow. Kamionka Strumiłowa, lat 31, oskarżony o zbrodnię zabójstwa Ceprucha Zygmunta w dniu 30 maja 1932 r. Cepruch z Morozowskim żyli jako sąsiedzi w ciągłej atmosferze waśni i kłótni.

Krytycznego dnia koń Morozowskiego wszedł na obejście Ceprucha, a ten ostatni go wypędził, wymachując łopatą. Sposobem wypędzania konia czuł się obrażony Morozowski i począł lżyć Ceprucha. Cepruch nie pozostał mu dłużnym i jak dwa koguty skakali sobie do oczu. Morozowski, człowiek krewki, gdy stracił panowanie nad sobą, chwycił stojącą obok motykę i z krzykiem „ja zgniję w kryminale, ale ciebie nagła krew zaleje", ugodził motyką Ceprucha tak silnie, że złamał mu czaszkę i spowodował uszkodzenie czaszki, połączone z krwotokiem i naruszeniem substancji mózgowej. — Cepruch, wskutek otrzymanej rany, zmarł natychmiast, a Morozowski, jak już wspomnieliśmy, zasiadł na ławie oskarżonych.

ZE ZŁOŚCI CZY Z MIŁOŚCI?

Saja Atanazy, parobek 27-letni z Karowa, pow. Rawa Ruska, kochał się na zabój w Wusyk Melanji, również mieszkance Karowa. Ale, że na wsi przeważnie mierzy się miłość na ilość posiadanych morgów, nikogo nie zdziwi, że Wusyk Melanja, mająca w swem wianie 10 morgów ornej ziemi, zgardziła miłością 3-morgowego epuzera. Atanazy z żalem konstatował, że panna Melanja wybitnie go lekceważyła, bynajmniej nie wzruszały ją jego miłosne ekskursje. Atanazy poszedł po rozum do głowy, sądząc, zresztą słusznie, że jak nie można wskórać nic prośbą, pozostaje jeszcze groźba. W dniu 26 listopada, gdy Melanja była na zabawie w Proświcie, Atanazy zabronił jej tańczyć, a gdy ta nie słuchała go, ugodził ją cztery razy nożem w głowę. Przedtem jeszcze Atanazy odgrażał się Melanji, że jeśli go nie zechce, to ją zabije.

W dniu wczorajszym ujrzeliśmy Atanazego przed trybunałem o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała i niebezpieczne pogróżki.

Ze sportu

—o—

PROPAGANDA SPORTU NARCIARSKIEGO. Lwowski okręgowy Związek narciarski organizuje 18 b. m. wielki propagandowy marsz przez miasto. O ile warunki pozwolą, odbędzie się on na nartach, w przeciwnym wypadku przemarsz przez ulice miasta odbędzie się z nartami na ramionach. Udział w manifestacji sportowej, która odbędzie się wieczorem z lampionami i pochodniami przy udziale orkiestry wojskowej, wezmą wszystkie kluby lwowskie, zrzeszone w LOZN. Pochód urozmaicony będzie transparentami o okolicznościowych napisach. Zbiórka nastąpi o godzinie 18 przed Teatrem Wielkim, trasa marszu prowadzić będzie ulicami: Legjonów, pl. Marjackim, Halickim, Bernardyńskim, ul. Piłsudskiego, Zyblikiewicza, Mikołaja, pl. Marjackim, Kopernika do Ogrodu Kościuszki, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu. Dnia 28 odbędzie się w salach hotelu Georgea wielki wieczór narciarski.

MISTRZOSTWA HOKEJOWE. Wczoraj wieczorem odbyło się na posiedzeniu zarządu LOZHL dodatkowe losowanie rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Terminarz przedstawia się obecnie następująco: 13 bm. Lechja—Ukraina o 19'30 na torze LTŁ; 15 bm. Lechja—Czarni o 19'30 na torze LTŁ; 16 bm. Pogoń—Ukraina; 17 bm. Czarni—Pogoń; 18 bm. Pogoń—Lechja. LOZHL postanowił nie uznawać żadnych dalszych przesunięć terminu, chyba że będą one spowodowane nieodpowiednim stanem lodu.

SPORTOWE TO I OWO. 15 bm. odbędzie się uroczyste otwarcie skoczni narciarskiej w Krzemieńcu (Wołyń). Uroczystość połączona zostanie z konkurencją skoków, oraz bieg na 12 klm. Udział w zawodach wezmą narciarze lwowscy z Lankoszem i Tesseyre na czele.

Termin otwarcia hali zimowej przesunięty został o kilka dni. Uroczystość odbędzie się prawdopodobnie w terminie między 25 bm. a 1 lutego. Zmiana terminu nastąpiła z powodu kolizji z uroczystościami rocznicy powstania styczniowego.

W niedzielę 22 bm. przejadą przez Lwów uczestnicy Związku gwiaździstego do Monte Carlo, którzy wystartują z Jass 21 bm. Zgłoszonych jest w grupie z Jass dziewięć wozów.

Tor lodowy i hokejowy ośrodka wychowania fizycznego przy ul. Jabłonowskich został uruchomiony. Kluby korzystać mogą z toru hokejowego po bardzo przystępnych cenach.

O mistrzostwo Okręgu krakowskiego odbyły się ostatnie dwa mecze. W Krynicy Sokół pokonał KTH w stosunku 4:2, w Krakowie Cracovia z trudem pokonała Makkabi 1:0.

W Przemyślu o mistrzostwo klasy B Polonja zwyciężyła Czuwaj 4:0.

KOMUNIKATY

ZNMS. W sobotę 14 bm. o godzinie 18'30 referaty tow. Górskiego i Kuronia. Ze względu na aktualność spraw uprasza się wszystkich o punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU PPS DZIELNIC: ŻÓŁKIEWSKIEJ, ŚRÓDMIEŚCIA, JANOWSKIEJ I KLEPAROWA odbędzie się we wtorek 17 bm. o godzinie 7 wieczorem przy ul. Rutowskiego 23, II piętro.

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.